Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Nr. 3

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Kraków, 15-go stycznia 1939 r.

Cena numeru 20 groszy
Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Silne rolnictwo — podstawą Polski

Jak wiadomo, po ostatnich żniwach **spadły gwałtownie ceny zboża i to tak daleko niżej kosztów produkcji, że rolnictwu, które zdawało się, że wobec zeszłorocznej zwyżki cen zboża dojdzie do jakiej takiej równowagi, zagraża znów na nowo nieuchronna ruina.** Jest też bardzo prawdopodobne, że za zniżką cen zboża, pójdzie w przyszłości niedalekiej także zniżka cen paszy objętościowej i produkcji zwierzęcej. Wydaje się, że wobec tego jedynym ratunkiem opłacalności rolnictwa jest podniesienie cen zboża. W tym też kierunku idą od szeregu lat starania Ministerstwa Rolnictwa. A jednak ceny zboża w Polsce w porównaniu z cenami zbóż na rynkach światowych, nie są wcale niskie. Z tego wysnuwa się wniosek, że **istotna przyczyna ciężkiego stanu rolnictwa leży nie w niskich cenach zboża, — ale w tym, że ceny te nie pokrywają kosztów produkcji,** które specjalnie u nas są tak wysokie, że tylko równie wysokie ceny zboża mogłyby zapewnić rolnictwu opłacalność.

Mówi się, że przecież podatek gruntowy nie jest w Polsce wysoki. **To jest prawda — ale to wszystko, co się za nim wlecze tj. dodatek komunalny, podatek drogowy, podatek wyrównawczy, oraz świadczenia w naturze, to już razem jest dość dużo.** Ale jeszcze więcej obciążają rolnictwo **przeróżne podatki pośrednie i niesłychane koszty pośrednictwa** tak przy zbycie produktów rolnych, jak i przy nabyciu wytworów przemysłowych, które wszystkie musi ponosić rolnictwo.

Tak np.: świeżo wprowadzone **opłaty od przemiału,** od których ustawowo są rolnicy zwolnieni, **płaci nie kto inny, jak właśnie tylko rolnik, naturalnie pośrednio.** Podobne opłaty od uboju zwierząt, które niby płacą rzeźnicy, są przez nich przerzucane na rolników, którzy faktycznie je ponieść muszą. **Podobnie ma się rzecz i przy nabywaniu** przez rolników koniecznych dla nich wyrobów przemysłowych jak np. nawozów sztucznych, narzędzi i innych. Faktycznie świadectwa przemysłowe i handlowe, podatek obrotowy i nawet dochodowy przemysłowców i kupców, mających styczność z rolnictwem, — płacą nie oni lecz rolnicy, za pośrednictwem rąk i kieszeni tych przemysłowców i kupców. Taki system gospodarczy powoduje konieczność utrzymywania ogromnej biurokracji buchalteryjnej dla przemysłu i handlu a skarbowej dla Państwa i daje wprawdzie kawałek chleba wielu urzędnikom prywatnym i państwowym, ale rujnuje gospodarczo wieś polską.

Jeżeli nie zostanie u podstaw usunięta istotna przyczyna nieopłacalności rolnictwa, to mimo znanego zamiłowania do rolnictwa ludu rolnego i mimo przywiązania chłopa polskiego do wsi i ziemi dojdzie do tego, — co nawet już się daje zauważyć, że ludność ze wsi zacznie uciekać od roli, a po latach może się okazać nawet, — podobnie jak obecnie we Francji, — wyludnienie wsi, a przepełnienie miast.

W czasach normalnych nie byłoby takie zjawisko może groźnym, (choć napewno byłoby niepożądanym), — być może, że nawet całkowite wyżywienie ludności żywnością importowaną z krajów, które dzięki lepszym warunkom klimatycznym i glebowym mogą produkować taniej, kalkulowałoby się gospodarczo korzystniej, — jednakowoż w razie wojny, stałoby się to przyczyną szybkiej i nieuchronnej klęski. Dlatego Polska, mimo może mniej korzystnych warunków niż np. Kanada, Brazylia czy Egipt, — **musi mieć własne rolnictwo, stojące co najmniej na takim poziomie, aby mogło zapewnić wyżywienie ludności Polski w zupełności.**

Wprawdzie obecnie wydaje się, że produkcja żywności w Polsce przewyższa zapotrzebowanie wewnętrzne, skoro wywozi się nadwyżki a wywóz ten jest nawet premiowany. **Nadwyżki takie istnieją jednak tylko pozornie, powstają one bowiem tylko z tego powodu, że olbrzymia większość ludności polskiej, t. j. ludność wiejska, znajdująca się w skrajnej nędzy, wyzbywa się z własną szkodą przeważnej części swej produkcji zbożowej i zwierzęcej, a sama żywi się przeważnie ziemniakami, kapustą i odtłuszczonym mlekiem, zaś zboże, mięso i nabiał znajduje się w nadmiarze w miastach.**

Ten smutny stan trwa już osiem lat i może jeszcze czas jakiś potrwać, ale im dłużej potrwa, tym większe niebezpieczeństwo może spowodować dla Polski. **Najpierw okaże się brak dobrego materiału rekruckiego** dla armii, to podobno nawet już stwierdzają komisje poborowe, **następnie zmniejszenie produkcji żywności i wyludnienie wsi.** Obecnie mówi się o przeludnieniu wsi i uważa się je za wielkie zło. Nie wiem, czy nie gorszym złem może się okazać w przyszłości wyludnienie wsi, a to przede wszystkim ze względu na obronność Polski, ale również i ze względów gospodarczych, społecznych, higienicznych, moralnych a może i wielu jeszcze innych względów.

Dlatego sprawę już nie rozwoju, ale choćby ratunku rolnictwa należy uważać za sprawę najpilniejszą i ona powinna być postawiona na pierwszym miejscu wśród konieczności państwowych.

DR. ANTONI ŁUCKI



Widok na miasto Tunis.

NA POMOC
DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ ZE WSI

Na odezwę zamieszczoną w „Piaście" przez profesora Kota, pierwszy odpowiedział Pan Prezydent Ignacy Paderewski przesyłką 100 zł. Oby ten dar znakomitego obywatela, patrioty, budzącego podziw świata artysty i męża stanu największej zasługi, był szczęśliwym początkiem.

Uwaga! Wybory gromadzkie

Czy zrobiliście wszystko co konieczne, aby należycie przeprowadzić wybory gromadzkie?

Czy sprawa należycie przygotowana we własnej gromadzie?

Czy zainteresowałeś się tym, jak idą przygotowania wyborcze w sąsiednich gromadach?

Patrzcie na robotę sołtysów i wójtów, bo często spotkacie się z próbą narzucenia listy kandydatów. Ozon nie mając nic do gadania na wsi — narzuca listy gospodarcze, kompromisowe.

Zarząd Okręgowy S. L.
w Krakowie

SZCZAWNICKA woda JÓZEFINA
leczy choroby dróg żółciowych

15 stycznia
Rada Naczelna S. L.

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego zbierze się nieodwołalnie 15 stycznia 1939 roku w Warszawie w lokalu ZZK, przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Początek obrad o godz. 9 rano!

Komunikat

Członkom Stronnictwa Ludowego na terenie Małopolski komunikujemy, iż po informacje, a przede wszystkim po materiały potrzebne do przygotowania wyborów samorządowych, powinni zwracać się do prezesów Zarządów Powiatowych S. L. w swoich powiatach. W trudniejszych sprawach, informacji udziela każdemu Sekretariat Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie.

Zarząd Okręgowy S. L.
w Krakowie.

Uchylenie konfiskaty

Zarządzona przez Starostwo Grodzkie we Lwowie konfiskata książki p. t. Wybór pism i mów Wincentego Witosa — została uchylona przez sąd.

500 fortów na linii Zygfryda

W organie oficjalnym Reichswehry ukazał się artykuł, obrazujący szczegółowo całość robót fortyfikacyjnych, przeprowadzonych **w ciągu ubiegłego roku.** Z zestawienia tego wynika, że w okresie tym na terenie między **Mozelą, Renem i Górnym Renem wybudowano ogółem ponad 500 wielkich betonowych urządzeń fortyfikacyjnych, częściowo wybndowanych już w rokn 1937.** Przy robotach tych zatrudniono **280 tysięcy robotników organizacji Todt oraz 100 tysięcy członków slnżby pracy.**

W czasie od 4 lutego ub. roku po ustąpieniu głównodowodzącego armii gen. Fritscha i mianowaniu von Brauchitscha jego następcą, stan liczbowy armii **powiększono do 18 korpusów, czyli 43 dywizyj piechoty, z czego 4 zmotoryzowane, pięć pancernych i 3 górskie. W związku z wybndowaniem fortyfikacyj utworzono specjalne oddziały fortyfikacyjne graniczne,** które stanowić będą **stałą załogę tych fortyfikacyj.** (—)

Niemcy szacują majątki żydowskie

Według danych urzędowych 47.768 Żydów zgłosiło w Marchii Wschodniej majątek, przewyższający 5.000 marek.

Obliczenia statystyczne wykazują, że ogólny majątek żydowski w Marchii Wschodniej wynosi **2.042 miliardów marek.**

Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Z Santander donoszą o katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się na linii kolejowej Bilbao — Castro Urdiales. Niedaleko stacji Trasalavina oderwały się od pociągu trzy wagony, które stoczyły się same po pochyłości, wykoleiły się i spadły z nasypu, rozbijając się doszczętnie. W wypadku znalazło śmierć 7 osób, zaś przeszło 20 osób zostało cieżej lub lżej

Osadnik w Małopolsce Wschodniej

podnosi gospodarkę rolniczą i utwierdza polskość.

Wywiad z prezesem Małopolskiego Związku Osadników, p. Sapytą

Dwa dni bawiła w Warszawie specjalna delegacja Małopolskiego Związku Osadników z siedzibą we Lwowie, w skład której wchodzili prezes Sapyta, Andrzej Witos i Zaremba. Delegacja złożyła wizyty premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu, min. Poniatowskiemu i wiceministrowi gen. Głuchowskiemu, składając członkom rządu obszerny memoriał w sprawie aktualnych bolączek i potrzeb kresowego osadnictwa. Delegacja przeprowadziła również odpowiednie rozmowy w Funduszu Pracy i Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wobec szczególnie ważnej roli, jaką odgrywa osadnictwo polskie na terenie trzech południowo-wschodnich województw, przedstawiciel Polskiej Ajencji Agrarnej odbył wywiad z członkami delegacji na temat obecnego położenia, warunków pracy i postulatów osadników Małopolski Wschodniej.

— Przede wszystkim pragnę poinformować Pana Redaktora — mówi nam prezes Związku, p. Sapyta — że organizacja nasza powstała w dniu 29 maja b. r. (1938). Siedzibą jej jest Lwów, a zasięgiem swoim obejmuje ona województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Obok centrali lwowskiej, funkcjonują delegatury wojewódzkie i komórki powiatowe, a ponadto każda osada posiada swego męża zaufania. ZRZESZAMY W TEJ CHWILI OKOŁO 60 TYS. OSADNIKÓW, t. j. bez mała 100 proc. całego polskiego osadnictwa na terenie tych trzech województw.

— Przyjazd nasz do Warszawy miał na celu zwrócenie uwagi miarodajnych czynników na bardzo niekorzystne położenie osadnictwa małopolskiego, na niezmiernie ciężkie warunki jego pracy, a równocześnie na jego uporczywą walkę już nie tylko o opłacalność gospodarstwa, ale i o rozszerzenie i utwierdzenie polskości na tych tak eksponowanych terenach. Wierzymy, że rząd i społeczeństwo dostrzega to ogromne znaczenie, jakie tkwi w samym naszym istnieniu, stąd też mamy nadzieję, że uczyni się wszystko, by los nasz poprawić.

— NA CZOŁO NASZYCH NAJDOTKLIWSZYCH BOLĄCZEK WYSUWA SIĘ ZADŁUŻENIE. Obecny jego stan wpływa bardzo ujemnie na ogólne położenie gospodarstw osadniczych. Dzisiejsze wysokie zadłużenie osadnictwa wynikło z tego powodu, że kredyty na konieczne rozbudowanie gospodarstw zaciągano w okresie dobrej konjunktury gospodarczej i finansowej, a tymczasem obecnie, na skutek spadku wartości ziemi i cen artykułów rolniczych, dawne zobowiązania stały się po prostu niemożliwe do spłacenia, przerastając bardzo często wartość obciążonego długami objektu. Muszę tu jednak jeszcze raz podkreślić z naciskiem, że stan tego rodzaju jest tylko wynikiem pogorszenia się konjunktury — a nie złej gospodarki osadników.

— Oddłużenie przyszło za późno. W odniesieniu do osadników objęło ono tylko kredyty z tytułu Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, natomiast nie uwzględniło zupełnie kredytów, udzielonych w listach zastawnych. W ogóle długi prywatne, z chwilą objęcia oddłużeniem tylko długów państwowych, staną się niebezpieczniejsze od tych ostatnich.

— Mimo ciężkich warunków pracy, muszę z dumą stwierdzić, że osadnik w Małopolsce Wschodniej podnosi gospodarkę rolną. Osady nasze prowadzą bowiem intensywną produkcję hodowlaną, zakładają mleczarnie, usprawniają gospodarkę sadowniczą, warzywniczą i t. d. Ruch społeczny na wsi, jeśli nie powstaje w ogólne z naszej inicjatywy, to w każdym razie przejawia się przy żywym i pożytecznym naszym udziale. Jesteśmy czynni wszędzie, od gminy do samorządu terytorialnego czy gospodarczego.

— I tu właśnie rozgrywa się druga, a bodaj że ważniejsza rola osadnika polskiego na terenie Małopolski Wschodniej. Mimo ciężkich warunków pracy gospodarczej i społecznej, mimo długów, niezawinionych przez niego — osadnik ten przyczynia się do rozszerzania i utwierdzania polskości. OSADY NASZE PODTRZYMUJĄ NAJSILNIEJ I NAJWYRAŹNIEJ POLSKI CHARAKTER KRESÓW MAŁOPOLSKICH.

— Ukraińcy, którzy od dłuższego już czasu prowadzą energiczną walkę o ziemię, zwalczają nas najbardziej. Dążeniem naszym w pracy społeczno-narodowej jest, podobnie jak i dążeniem całego społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej — utrzymanie polskiego stanu posiadania na tych ziemiach. Trzeba pamiętać, że stan ten bardzo się obniżył w ostatnich latach. Mniej więcej w przeciągu 15 lat utracono z polskiego stanu posiadania około 220.000 ha na rzecz elementów obcych, często w stosunku do państwa i narodu polskiego wręcz wrogich.

— W Warszawie byliśmy przyjęci przez Pana Premiera Gen. Składkowskiego, Ministra Poniatowskiego i Wiceministra Gen. Głuchowskiego. Wszyscy członkowie rządu okazali dużo zrozumienia dla naszych postulatów, przy czym może najserdeczniej potraktował nas Pan Wiceminister Gen. Głuchowski, który oświadczył, że w silnym materialnie i kulturalnie osadniku widzi jedną z najważniejszych podstaw obronności kraju. Członkom rządu złożyliśmy obszerny memoriał, tyczący się następujących spraw: radykalnego oddłużenia osadnictwa, wstrzymania egzekucyj przeciw osadnikom dawniejszym, uruchomienia kredytów interwencyjnych na wykup ziemi, kredytów na rozbudowę rozmaitych przedsiębiorstw rolniczo-handlowych celem stworzenia więcej pozycji dochodowych w budżecie osadnika, kredytów na budowę szkół, domów ludowych, kościołów i kaplic, a wreszcie w sprawie stworzenia dogodnych warunków dla rozwinięcia na naszych ziemiach tych dziedzin przemysłu i handlu, które są najsilniej związane z rolnictwem.

— Wracamy do Lwowa. Wracamy pod dachy naszych osad pokrzepieni na duchu i z wiarą, że rząd nie zapomni o nas.

Czy to zgodne z prawem?

Dnia 2 grudnia 1938 zawieszony został w urzędowaniu zarządzeniem Starostwa w Jarosławiu sołtys naszej gromady Tuczempy, Antoni Buk. O zawieszeniu tym zawiadomił sołtysa wójt gminy Munina Jasiewicz w towarzystwie sekretarza gminy Cichego, który następnie przesłuchał sołtysa na fakt odmowy sali gromadzkiej na zebranie „Ozonu". Do tej pory nie doręczono Bukowi żadnego zarządzenia co do zawieszenia go w urzędowaniu, ani nie podano do wiadomości powodów takiego zarządzenia.

Prawdą jest, że sołtys nasz odmówił sali naszym „ozonowcom". Miał do tego słuszne powody. O tym wie cała gromada, dowiedzą się i władze, jak to pachniała po zebraniach Ozonu sala gromadzka w Tuczempach — tylko zapach ten był bardzo swoisty, a może naprawdę ozonowy. Na razie tyle. Zapytaliśmy władze przełożone, czy takie postępowanie zgodne jest z prawem.

Ludowcy.

Limanowski 75-letni prezes pow. S. L.

w więzieniu!

W wigilię Nowego Roku 1939 na polecenie prokuratora, limanowska policja aresztowała prezesa Józefa Mamaka i odstawiła do więzienia w Nowym Sączu.

Nowy Rok działalności swej rozpoczyna w więzieniu. Tutaj należałoby zaznaczyć, że prezes Mamak jest od 3 miesięcy poważnie chory i pozostawał na leczeniu w Szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie pod opieką jednego z najwybitniejszych lekarzy dr. Wysockiego. Podczas leczenia mimo wiasnoręcznych usprawiedliwień został wykluczony przez starostę limanowskiego z Wydziału Powiatowego i Rady miasta Limanowej. Podczas aresztowania prezes Mamak okazał świadectwo lekarskie dr. Wysockiego o zupełnie złym stanie zdrowia i wezwał lekarza powiatowego, który prawdopodobnie wydał wręcz przeciwne opinii dr. Wysockiego orzeczenie, bo prezesa Mamaka przewieziono do kryminału.

Wybory gromadzkie

w pow. Konin

Z dnia na dzień dzienniki obszerne zamieszczają sprawozdania z przebiegu wyborów gromadzkich i na tej podstawie oceniają nurtujące prądy polityczne na wsi, w zespoleniu zaś ich z wyborami do rad miejskich, dają ocenę sytuacji politycznej w kraju.

Miarą nasilenia walki politycznej przy wyborach gromadzkich był zasięg organizacyjny partyj. Tam, gdzie chłopi są zorganizowani w Stron. Ludowym, tam wybory przeprowadzili w 75 proc., a nierzadko w 100 proc.

Przykładem tego są gromady w kilku gminach powiatu konińskiego.

Gmina Grodziec:

Gromada Królików na 16 radnych — 11 ludowców, 5 Ozon.

Królików IV na 12 radnych — 11 ludowców, 1 Ozon.

Grodziec na 24 radnych — 11 ludowców, 13 dzikich.

Ciswica na 12 radnych — 10 ludowców, 2 Ozon.

Zagórznica na 12 radnych — 10 ludowców, 2 dzikich.

Łagiewniki na 12 radnych — 10 ludowców, 2 dzikich.

Biała na 16 radnych — 14 ludowców, 2 Ozon.

Sonno na 16 radnych — 16 ludowców.

Białobłoty na 24 radnych — 16 ludowców, 8 dzikich.

Londek na 12 radnych — 10 ludowców, 2 Ozon.

Dziewiń na 12 radnych — 4 ludowców, 5 Ozon, 3 Niemców.

Borowiec N. na 12 radnych — 12 ludowców.

Gmina Dobroszyn:

Gromada Jaroszewice Grodz. na 16 radnych — 16 ludowców.

Jaroszewice Rychw. na 16 radnych — 14 ludowców, 2 Ozon.

Złotkowy na 12 radnych — 8 ludowców, 4 dzikich.

Kuchary Borowe na 16 radnych — 12 ludowców, 2 Ozon, 2 dzikich.

Modliszewice na 12 radnych — 8 ludowców, 4 dzikich.

Grochowy na 16 radnych — 12 ludowców, 4 Ozon.

Sieszyn III na 12 radnych — 6 ludowców, 2 Ozon, 4 dzikich.

Wardzieszyn na 12 radnych — 12 ludowców.

Wola Rychwalska na 12 radnych — 9 ludowców, 3 Niemców.

Rybie na 12 radnych — 12 ludowców.

Rozalin na 16 radnych — 14 ludowców, 2 Ozon.

Sięszyce wieś na 12 radnych — 9 ludowców, 3 Ozon.

Kuchary Košc. na 16 radnych — 14 ludowców, 2 Ozon.

Gmina Stare Miasto:

Lisiec Wielki na 1 6radnych — 13 ludowców, 3 Ozon.

Lisiec Mały na 16 radnych — 15 ludowców, 1 Ozon.

Krągola na 12 radnych — 11 ludowców, 1 Ozon.

Karsy na 12 radnych — 11 ludowców, 1 Ozon.

Bicz na 12 radnych — 12 ludowców.

Kaźmirów na 16 radnych — 15 ludowców, 1 Ozon.

Gujew na 16 radnych — 13 ludowców, 3 Ozon.

Rumin na 16 radnych — 12 ludowców, 4 Ozon.

Wilków na 16 radnych — 8 ludowców, 8 Ozon.

Żychlin na 12 radnych — 8 ludowców, 4 Ozon.

Janowice na 12 radnych — 11 ludowców, 1 Ozon.

Powyższe zestawienie dosadnie uwidacznia zwycięstwo Stronnictwa Ludowego.

MASZYNY DO PISANIA NOWE, UŻYWANE
wielki wybór maszyn walizkowych
wymiana dogodne spłaty
»MASZYNODOM«
Kraków, Zwierzyniecka 4. tel. 162-50

Obywatele trzech klas

„Słowo" donosi, iż w sztabie O. Z. N. opracowywany jest rewelacyjny projekt ustawy o prawach obywatelskich.

„Projekt Ozonu przewiduje trzy grupy obywateli:

Do pierwszej należą obywatele narodowości polskiej, do drugiej obywatele narodowości niemieckiej i słowiańskich, do trzeciej Żydzi.

Każda z tych grup została inaczej potraktowana. A więc grupa pierwsza, narodowości polskiej, korzystać ma z pełni praw obywatelskich. W drugiej grupie tylko ci obywatele korzystać będą z pełni praw, którzy wypowiedzą się bez zastrzeżeń za pełną współpracą z Państwem Polskim. W tym celu zostałby wśród tych mniejszości przeprowadzony plebiscyt w postaci „za" czy „przeciw" współpracy z Państwem. Te grupy mniejszościowe, które wypowiedziałyby się w czasie plebiscytu przeciw współpracy z Państwem, zostałyby bardzo poważnie ograniczone w swych uprawnieniach obywatelskich. — Wreszcie grupa żydowska według projektu ma być pozbawiona w całości praw obywatelskich. Ozon bowiem wychodzi z założenia, że pobyt ludności żydowskiej na terenie Polski ma charakter przejściowy i dlatego Żydzi nie mogą mieć żadnych uprawnień, przysługujących tubylcom.

Projekt powyższy po zakończeniu prac stanie się przedmiotem rozważań władz Ozonu".

P. Cat-Mackiewicz w artykule wstępnym projektowi temu poświęca taką charakterystyczną uwagę:

„Czyjaż to ideologia unosi się nad tymi projektami? Czy raczej Wielkiego Marszałka czy raczej Dmowskiego. Raczej to drugie. Rzecz inna, że ś. p. Roman Dmowski zaprojektowałby te plany o wiele inteligentniej".

Z Bocheńskiego

W dniu 1 stycznia br. odbyło się zebranie w Woli Batorskiej w powiecie Bochnia. Przedmiotem obrad była m. in. sprawa wyborów samorządowych.

Drugie zebranie odbyło się w Woli Zabierzowskiej, gdzie przybyli członkowie kół ludowych: z Woli Zabierzowskiej, Zabierzowa i Chobota.

Na obydwu tych zebraniach referował p. Franciszek Książek z Podgrabia.

ZWOLNIENI Z WIĘZIENIA.

Odsiadujący karę kilkunastomiesięcznego więzienia działacze ludowi p. Ludwik Michalczak z Tylmanowej i p. W. Skawski za strajk chłopski zostali przed terminem zwolnieni w dniu 4 stycznia z więzienia w Nowym Sączu.

Samobójstwo policjanta

(Oi) W niedzielę o godz. 5-tej rano pod arkadami Pałacu Blanka na ulicy Daniłowiczowskiej, w odległości zaledwie kilkunastu metrów od wejścia do urzędu śledczego, rozległy się dwa strzały rewolwerowe. Gdy z wydziału śledczego oraz z 12 komisariatu P. P. nadbiegli policjanci, ujrzeli leżącego na chodniku policjanta w mundurze.

Jak się okazało, był to 27-letni Bolesław Stanisław Powążka, posterunkowy dywizjonu konnego policji konnej. Pierwszy strzał Powążka dał w górę, pragnąc się przekonać, czy rewolwer nie zaciął się przypadkiem; dopiero sprawdziwszy, że mechanizm broni działa bez zarzutu, strzelił sobie w podbródek. Kula wyszła wierzchem brody.

Desperata przewieziono do urzędu śledczego, dokąd zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego. Ratunek okazał się spóźniony. Powążka zmarł.

Każdy prezes koła ludowego powinien zwołać zebranie członków, celem zaznajomienia ich z treścią broszury p. t. „Wybory do rad gromadzkich"

LISTY I KORESPONDENCJE

Brak kredytów na budownictwo wiejskie

powoduje rozszerzanie się gruźlicy na wsi

Wówczas kiedy miasta za kredyty państwowe stawiają pałace, wieś dusi się w dymnych chałupach, bo chłopi nie mając żadnej pomocy finansowej, obecnie o budowie nawet marzyć nie mogą.

Warunki mieszkaniowe na wsi są straszne. Od lat chłop nie buduje, bo dochody z gospodarstwa ledwie wyżywią rodzinę. **To też rodziny często z 10 osób złożone gniotą się w jednej izdebce. Powoduje to różne choroby, które sieją spustoszenie na wsi.** Od wsi żąda się cywilizacji, nawet malowania płotów, lecz nic nie czyni się, aby chłopu umożliwić życie w warunkach jakich takich.

W tych też warunkach gruźlica panuje na wsi i sieje śmierć przedwczesną. We wsi Racławice w pow. olkuskim spotkałem taki wypadek, który w sposób nader bolesny ilustruje owe warunki mieszkaniowe ludności wiejskiej.

Chłop 8 morgowy ma rodzinę złożoną z 10-ga osób. **8 dzieci drobnych z rodzicami mieści się w jednej izbie.** Jedna z córek 16-letnia, od roku czuła się osłabioną. Nie było jednak kilka złotych na lekarza. Dziewczyna chodziła z gorączką, aż wreszcie nastąpił punkt kulminacyjny. Odwieziono ją za pożyczone pieniądze do lekarza, aby się dowiedzieć, że już zapóźno. Życie dziecka nie jest już do uratowania, bo gruźlica rozpadowa zajęła płuca.

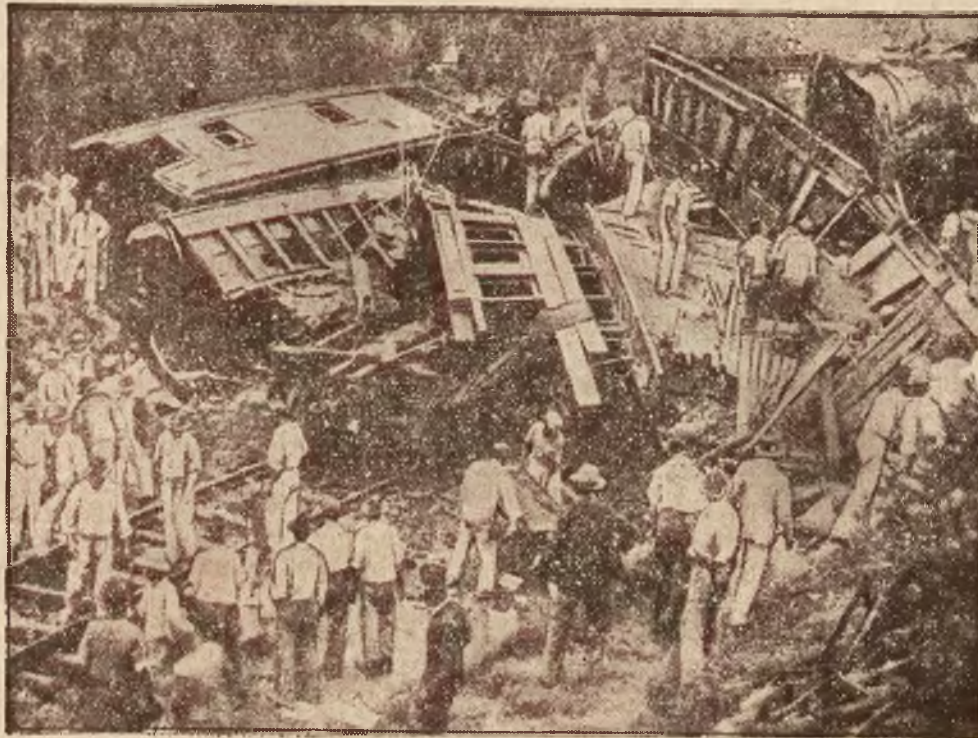
Ponieważ do ostatniej chwili na łóżku wspólnie z chorą spało któreś z rodzeństwa, przeto cała rodzina nabawiła się strasznej choroby.

Lekarz polecił chorą umieścić osobno, aby nie zarażać dalszych. Tymczasem jest to niemożliwe, bo chłop rozporządza tylko jedną izdebką. Rodzice z rozpaczą patrzą na powolne konanie córki i dogasanie życia i reszty dzieci.

I pomyśleć, że dzieje się to w czasie istnienia Towarzystwa przeciwgruźliczego, Ubezpieczalni społecznych i innych instytucji powołanych do zwalczania tego strasznego wroga ludzkości.

Miasta budują pałace, wieś nie może budować pomieszczeń dla rodziny.

J. G.



Zdjęcie z katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w Brazylii koło miejscowości Barbasena. Zginęło w niej 31 osób.

Chłopi protestują

We wsi **Kołaczkowice** gminy Miedzno, pow. Częstochowa, wybory do rady gromadzkiej przeprowadzał pomocnik sekretarza gminy, Makles. Gromada złożyła listę, w której pominięto znanych macherów z poprzednich wyborów z sołtysem Józefem Jędruszczakiem na czele.

Obrażeni „dygnitarze" postanowili też złożyć listę, a że nie mogli zdobyć kandydatów i zgłaszających pełnoletnich, zbierali podpisy od 10-letnich dzieci. Za Franciszka Puszwę podpisał jego 10-letni syn Franciszek. Taką listę przyjął przewodniczący p. Makles i była dobra, a chłopską unieważnił bez uzasadnionych powodów.

Chłopi założyli protest do Starostwa częstochowskiego i czekają uczciwych wyborów.



W Szwajcarii w pobliżu terenów narciarskich pounieszczano ostatnio budki, w których zbłąkany czy potrzebujący narciarz znajdzie żywność, środki opatrunkowe, lekarstwa itp.

Czarnów dzieli się opłatkiem

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" wraz z Kołem Stronnictwa Ludowego w **Czarnowie** pod Kielcami urządziło w dniu 6 stycznia 1939 roku wspólny opłatek. Mieszkanie p. **Wiktora Jedynaka** nie mogło pomieścić członków tych bratnich organizacyj.

Podniosłą uroczystość imieniem Stronnictwa Ludowego zagaił p. Wiktor Jedynak, a imieniem Młodzieży wiciowej Józef Wosik. Mały Stasiu Jedynak wygłosił okolicznościowy wiersz, a chór Koła Młodzieży zanucił kolędę.

Za stołami zasiedli rodzice, a młodzież usługiwała, zastawiając stoły ciastem i herbatą. Potem znowu ojcowie ustąpili stołów młodym, bo trudno było pomieścić ponad 150 ludzi. Wszystko jednak poszło składnie i zgodnie. Kolędy i inscenizacje podnosiły miły nastrój. Na koniec przybył na chłopski opłatek i Herod.

Koguty już piały, gdy rozchodziła się brać chłopska z czarnowskiego opłatka.

Rosną szeregi kobiece w Stronnictwie Ludowym

W dniu 4 stycznia br. odbyło się w **Domaszowicach** pod Kielcami **zebranie organizacyjne Sekcji Kobiet** przy tamtejszym Kole Stronnictwa Ludowego. Referat organizacyjny wygłosiła **M. Poniecka** z Kielc, przedstawiając zebranym położenie kobiety na wsi i nakreśliła krótki plan pracy dla Sekcyj kobiecych.

Do Sekcji zapisały się wszystkie obecne na zebraniu kobiety, wykazując duży zapał do pracy organizacyjnej. Wierzymy, że liczne szeregi kobiet w Stronnictwie Ludowym przyspieszą nie tylko sprawiedliwą Polskę Ludową, ale przyczynią się również w dużej mierze do usunięcia nędzy z chałupy wiejskiej.

Kobiety innych wsi za wzorem Domaszowic stawajcie do pracy w szeregach Stronnictwa Ludowego.

Sołtys złodziejem

We wsi Grodzisko powiatu częstochowskiego **aresztowany został sołtys** tejże gromady **Sukiennik**, protegowany wójta Józefa Szaflika **za roztrwonienie pieniędzy podatkowych**. Nadmienić wypada, że przy wyborach sołtysa gromada opowiedziała się za Józefem Chłądem, lecz wójt Szaflik gorąca bronił Sukiennika.

Ciekawa rzecz, czy i teraz też będzie go bronił?

KALENDARZ LUDOWY!

22. stycznia...

św. WINCENTEGO

Dwa programy

Ukraińców, idących do wyborów samorządowych

(Oi) We Lwowie odbyły się obrady egzekutywy UNDO. Mówiono o bardzo rozległych zagadnieniach politycznych, jednak na zewnątrz ujawniona została tylko część uchwał, **odnosząca się do wyborów samorządowych**. Wydano odezwę p. t. „Ukraińcy idą do wyborów samorządowych". Odezwa ta podpisana przez marszałka Sejmu Mudryja, mówi:

„W najbliższym czasie odbędą się w naszych okręgach wybory samorządowe, przede wszystkim do rad miejskich i następnie do rad gminnych i powiatowych. **Wybory są walką.** Wybory samorządowe, to walka o wpływy i znaczenie, w Radzie Miejskiej, w gromadzie gminnej i w powiecie. W obecnych wyborach Ukraińcy zwyciężą, o ile **się zjednoczą i wystąpią we wspólnym froncie.** Jedna wspólna lista ukraińska **jest koniecznym warunkiem naszego zwycięstwa".**

Odezwę tę zamieściły czasopisma „Nacjonalna Polityka", „Nowy Czas", natomiast w dzienniku „Diło" ukazała się inna odezwa przedwyborcza, głosząca walkę o prawo do **języka ukraińskiego w samorządzie, o urzędników samorządowych narodowości ukraińskiej,** o swobodne budżetowanie samorządów, o oszczędną gospodarkę dobrem i mieniem gromadzkim oraz o rozbudowę **opieki społecznej i zdrowotności ludowej, o kulturalny i gospodarczy rozwój gminy, gromady i powiatów.** Widać z tego, że opozycja wypowiadająca się w „Dile", idzie do wyborów **z programem szerszym, niż oficjalne przedstawicielstwo Unda.**

Nieopublikowana część uchwał egzekutywy Unda zawiera wskazówki co do taktyki posłów ukraińskich na terenie Sejmu, na tle obecnej sytuacji politycznej.

P. K. O. DLA BEZROBOTNYCH.

PKO przeznaczyła na Pomoc Zimową dla bezrobotnych na rok 1938/39 podobnie, jak w roku 1936/37 i 1937/38, kwotę 100.000 złotych.

Poza tym PKO przychodzi każdego roku z bardzo wydatną pomocą dzieciom bezrobotnych. I tak od r. 1931 na przedszkola, prowadzone przez Tow. „Opieka" dla dzieci bezrobotnych, PKO przeznaczyła ogółem ponad pół miliona złotych.

Pożar w szkole w Pabianicach

W Pabianicach w gmachu publicznej szkoły powszechnej nr. 12 przy ul. Piłsudskiego 32 **wybuchł pożar.** W czasie rozgrzewania rur wodociągowych przy pomocy maszynki gazowej, zapaliło się opakowanie rur, a ponieważ ogień nie został spostrzeżony w porę, przeniósł się do 2 klas.

Przybyła straż ogniowa pożar opanowała. Straty są dość znaczne, gdyż urządzenie klasowe zostało zniszczone.

W KILKU WIERSZACH

— W Gorlicach odbył się pogrzeb ś. p. Zofii z Drabińskich Sosnkowskiej, matki gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, wybitnej działaczki i bojowniczki niepodległościowej, zmarłej w 80 roku życia.

— (W) Holenderskie placówki konsularne ogłosiły wyjaśnienie, że wizy wjazdowe na Sumatrę, Jawę i do innych kolonii holenderskich, wydawane będą wyłącznie osobom, posiadającym poświadczone kontrakty pracy.

— Według informacji otrzymanych przez prasę japońską w Szangbaju, 1 stycznia miał tu miejsce zamach stanu. Zamach się nie udał. W mieście panuje spokój.

Do P. T. Czytelników!

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Czytelników, że z następnym numerem będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma dla tych wszystkich Prenumeratorów, którzy do dnia 10 stycznia br. nie odnowią prenumeraty na r.1939.

Wydawnictwo apeluje więc do wszystkich Prenumeratorów, by koniecznie jeszcze w ciągu bież. tygodnia wpłacili prenumeratę na r. 1939.

Z uwagi na liczne prośby naszych Czytelników, przedłużamy termin składania „Konkursu o nagrody" do dnia 31 stycznia br.

WYDAWNICTWO.



Na wystawie kotów w Nowym Jorku ten oto przedstawiciel rodu kociego zdobył pierwszą nagrodę.

Pogrzeb Romana Dmowskiego

odbył się w Warszawie

(Oi) W sobotę rano przeniesiono z żałobnej kaplicy do nawy głównej Katedry **trumnę ze zwłokami śp. Romana Dmowskiego** i złożono ją na wysokim katafalku spowitym sztandarem narodowym, oraz Stronnictwa Narodowego i Ziemi Łomżyńskiej.

O katafalk oparto wielki miecz Chrobrego, spowity krepą. U boku jarzyły się gromnice. Przy katafalku wartę honorową pełnili młodzi Stronnictwa Narodowego. Przed katafalkiem leżał wielki wieniec laurowy ze wstęgami o barwach narodowych.

Pierwszą Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Gall, drugą ks. biskup Niemira.

Rynek Starego Miasta i przyległe ulice zamknęły kordony młodych ludzi w jasnych koszulach. Przez miasto przeciągały od rana liczne oddziały członków Stronnictwa Narodowego w jasnych koszulach, w strojach chłopskich i górniczych ze sztandarami i wieńcami. **Oddziały te przybyły specjalnymi pociągami ze wszystkich stron kraju.**

Do Katedry weszło **500 pocztów sztandarowych,** które ustawiły się długim szpalerem i otoczyły katafalk ze wszystkich stron.

O godz. 11-tej przybyły władze naczelne Stronnictwa Narodowego, Komitet Główny, Rada Naczelna i Zarząd Główny.

W chwilę później przybył b. prezydent R. P., Wojciechowski, i delegacja Senatu Uniwersytetu Poznańskiego.

Po godz. 11-tej ks. biskup Szlagowski w asyście duchowieństwa celebrował żałobną mszę św. W stallach zasiedli ks. biskupi Gall i Niemira, przedstawiciele kapituły metropolitalnej i wielu innych przedstawicieli wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Nabożeństwo transmitowane było przez megafony na ulicę Świętojańską i Rynek Starego Miasta które zaległy **tysiączne tłumy.**

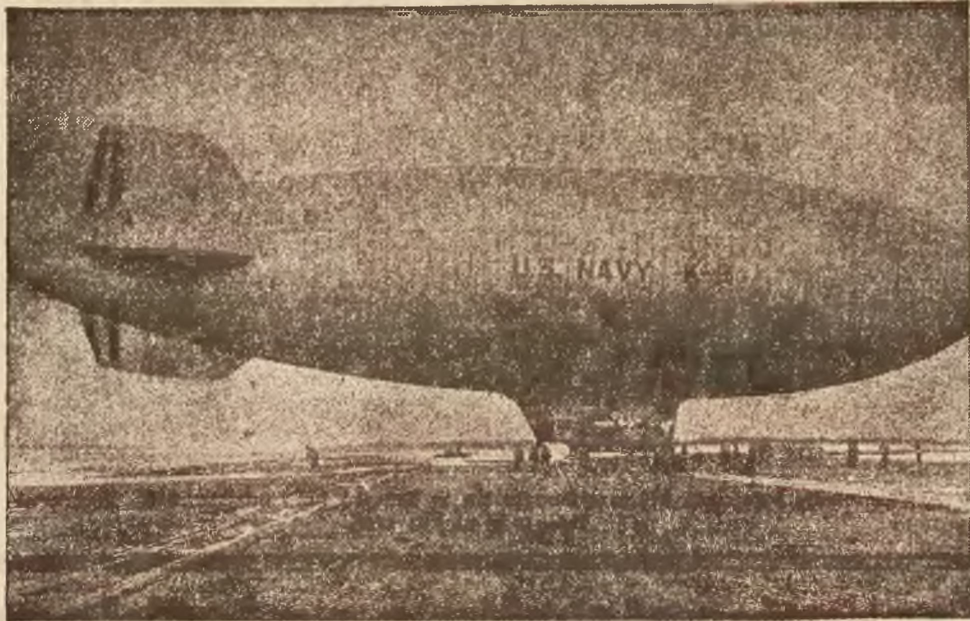
Po nabożeństwie na ambonę wszedł ks. prałat Nowakowski i nakreślił sylwetkę zmarłego.

„Testament Dmowskiego, mówił kaznodzieja, obowiązuje młode pokolenie polskie do walki o ideały narodowo-katolickie". Kazanie zakończyło się wezwaniem do modłów za duszę odchodzącego w zaświaty Romana Dmowskiego, który całe swe życie poświęcił sprawie narodowej.

Ks. biskup Niemira w otoczeniu licznego duchowieństwa poprowadził kondukt żałobny. Przodem szły oddziały Stronnictwa Narodowego.

Dopiero o godz. 1-szej trumnę wyniesiono na ramionach z Katedry. Za trumną postępował wielotysięczny orszak żałobny. Na cmentarzu brodnowskim pochód zatrzymał się przed grobem rodziny Dmowskich. Trumnę ustawiono na wysokim podium na tle sztandarów o barwach narodowych i wielkiego Szczerbca Chrobrego.

Po drugiej stronie stanęli członkowie władz naczelnych Stronnictwa Narodowego. Powstała w ten sposób jak gdyby aleja, którą przeszły wszystkie delegacje i uczestnicy uroczystości pogrzebowej, składając ostatni hołd zmarłemu. Po zakończeniu tego pochodu dopełniono ostatnich obrzędów żałobnych, po czym **trumnę złożono w grobie. Nad grobem, zgodnie z życzeniem zmarłego, nie wygłaszano żadnych mów.**



Nowy sterowiec amerykańskiej marynarki.

Rozmaitości

ODNALEZIENIE STARYCH OBRAZÓW W JAPONII

W tych dniach znaleziono przy kościele katedralnym w Ourze (Nagasaki) klisze-drzeworyty, przedstawiające: Najśw. Serce P. Jezusa, Matki Bożej, św. Piotra Ap., św. Pawła, św. Józefa i sceny z 4-ch rzeczy ostatecznych, razem 8 obrazów. Jak orzekają znawcy, klisze owe są bardzo misternie rzeźbione w drzewie wiśniowym i pochodzą z pierwszych lat ery Meidzi, tj. około 700 lat temu. Wielkość klisz jest 150 na 80 cm. Obrazy wzorowane są na obrazach chińskich i rzeźbione w Nagasaki za staraniem jednego z misjonarzy francuskich.

O znalezieniu tych obrazów rozpisały się natychmiast gazety japońskie, niektóre nawet podały fotografie. Kuria Biskupia wysłała odbitki do Rzymu.

POSIADA DWA NORMALNIE FUNKCJONUJĄCE SERCA

Lekarze w Sidney stwierdzili u pewnego mieszkańca dwa normalnie funkcjonujące serca. Ofiarowano mu kilka tysięcy funtów za odstąpienie ciała po śmierci do dyspozycji wydziału lekarskiego tamt. uniwersytetu.

PIĄTA CZĘŚĆ MIESZKAŃCÓW „MIASTA ANIOŁÓW" — ARESZTOWANA

Jak wykazują statystyki policyjne, w r. 1937 aresztowano w Los Angeles „miasto aniołów" 280.000 osób za różne zbrodnie i przestępstwa. Liczba ta stanowi piątą część mieszkańców tego miasta.

PRZEMYCAŁY W PUSZKACH Z ANANASAMI PROPOZYCJE MATRYMONIALNE

Na wyspach hawajskich musiały tamtejsze władze wydać surowe zarządzenia, zabraniające robotnikom, zajętym przy pakowaniu puszek z ananasami, załączania propozycji matrymonialnych. Ostatnio bowiem masowo zaczęły pojawiać się różne propozycje matrymonialne tą drogą, wywołując szereg niepożądanych komplikacji.

CZTERY TYSIĄCE FUNTÓW SZTERLINGÓW ZA OPLUCIE PRZEZ LAMĘ

W londyńskim ogrodzie zoologicznym został opluty przez lamę lord Horward. Zaskarżył on dyrekcję ogrodu o odszkodowanie w wysokości 4000 funtów szterlingów. Sprawa nie została jeszcze rozpatrzona przez sąd, budząc niemniej już obecnie duże zaintersowanie polemiką, jaka się toczy w prasie.

Usuwanie oficerów-Żydów

(Oi) Dziennik urzędowy marynarki włoskiej ogłasza nazwiska 2 admirałów i 14 wyższych oficerów marynarki włoskiej-Żydów, którzy zostali przeniesieni w stan spoczynku.

Wielki KONKURS

o nagrody dla tych wszystkich, którzy w miesiącu styczniu wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1939 „Piasta" w kwocie zł. 8.— lub zjednają nowych prenumeratorów.




Na KONKURS Wydawnictwo przeznacza:
1 maszynę do szycia, 1 rower, 3 sieczkarnie 3 pługi, 1 radioaparat, 2 patefony, 10 zegarków, 500 szt. nożyków „Olympia"




poza tym szereg innych cennych nagród jak:

instrumenty muzyczne, przybory gospodarcze, książki, kalendarze, obrazy, portrety i. t. p. ogólnej wartości ponad 3000 złotych.



Do konkursu dopuszczeni będą tylko ci Czytelnicy, **którzy najdalej do dnia 31 stycznia 1939 r. opłacą całoroczną prenumeratę „Piasta" w kwocie zł. 8.— lub w tym czasie zjednają conajmniej dwóch nowych kwartalnych lub jednego półrocznego prenumeratora.**




Do numeru poprzedniego dołączyliśmy dla naszych Czytelników czeki P. K. O. zwybitymi numerami do losowania wpłacającego całoroczną prenumeratę Czytelnika.

Numer ten jest ważny do losowania o nagrody tylko po wypełnieniu warunków Konkursu i należy go zachować aż do ogłoszenia wyniku Konkursu.

TERMIN LOSOWANIA ZOSTANIE PODANY W CIĄGU MIESIĄCA STYCZNIA.

Każdy Ludowiec winien wziąć udział w Konkursie poza bowiem możnością otrzymania wartościowej nagrody, przyczyni się do wzmocnienia prasy szczerze ludowej.

Dział samorządowy

Wybory radnych gromadzkich

II.

Według art. 1 ordynacji wyborczej — „Wybory radnych gromadzkich odbywają się na zasadzie głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego na kandydatów, uprzednio należycie zgłoszonych“

KTO MA PRAWO WYBIERANIA?

O prawie wybierania traktuje art. 3 ustawy wyborczej, na który trzeba zwrócić baczniejszą uwagę, albowiem przepisy tego artykułu, przez fałszywe ich zrozumienie lub celowo fałszywe tłumaczenie, mogą być podstawą nadużyć. Punkt 1. tego artykułu stanowi, że: **„Prawo wybierania służy każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy płci, który ma prawo wybierania do Sejmu i przynajmniej od roku, licząc wstecz od przedednia zarządzenia wyborów, mieszka na obszarze gromady“.**

A więc prawo wybierania, czyli głosowania przy wyborach do rady gromadzkiej przy nadchodzących wyborach **posiada każdy,** kto jest **obywatelem polskim,** bez różnicy **mężczyzna czy kobieta, ukończył** przed dniem zarządzenia wyborów **lat 24 i mieszka przynajmniej rok** przed zarządzeniem **wyborów na terenie danej gromady.**

Nie ma zaś tego prawa wybierania do rad gromadzkich ten, kto został: a) pozbawiony, lub ograniczony w zdolności do działań prawnych, b) pozbawiony praw rodzicielskich lub opiekuńczych, c) wydalony na mocy wyroku sądowego dyscyplinarnego ze służby państwowej, lub samorządowej, d) wykluczony od pełnienia służby wojskowej, e) pozbawiony przez Trybunał Stanu mandatu poselskiego, lub senatorskiego, albo urzędu ministra, f) **skazany wyrokiem sądowym, choćby nieprawomocnym na utratę praw publicznych, bądź na karę wydalenia z wojska, g) skazany wyrokiem sądowym na karę zasadniczą pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione z chęci zysku, lub innych niskich pobudek, a to w ciągu lat 5 od uprawomocnienia się wyroku,** h) utrzymujący się z nierządu, i) umieszczony przez sąd w zakładzie leczniczym, w domu pracy przymusowej, lub w zakładzie dla niepoprawnych, j) umieszczony w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych.

Te wszystkie okoliczności, powyżej wymienione, pozbawiają obywateli prawa głosowania. **Trzeba jednak jedno pamiętać, że skazać, orzec, pozbawić — może tylko władza, do tego powołana, przede wszystkim Sąd, nie może zaś tego zrobić ani sołtys, ani wójt, ani przewodniczący komisji wyborczej!**

Były bowiem takie wypadki, że niewygodnym wyborcom stawiało się taki lub inny zarzut, bezpodstawnie, byle ich nie dopuścić do głosowania, a jeszcze co gorsza, do kandydowania. **Zarzuty gołosłowne nie mają żadnego znaczenia!**

Wymóg rocznego zamieszkania nie dotyczy właścicieli lub posiadaczy nieruchomości, położonych na terenie gromady i **członków ich rodzin,** zamieszkałych z nimi we wspólnocie gospodarczej na obszarze gromady w przededniu zarządzenia wyborów.

Trzeba więc na to zwrócić uwagę, by nie pozbawiano kogoś prawa głosowania, z tego np. powodu, że nie mieszkał roku na terenie gromady, skoro ma posiadłość w tej gromadzie. Nie może też być pozbawionym prawa głosowania syn czy córka rodziców, stale mieszkających w gromadzie, skoro tylko w przededniu zarządzenia wyborów zamieszkali z rodzicami, choć by przedtem przebywali poza gromadą, np. w wojsku, na robotach za granicą itd.

ZAWIESZENIE PRAWA GŁOSOWANIA

Przepis, dotyczący zawieszenia prawa wybierania, czyli głosowania, uległ w nowej ordynacji zmianie na korzyść wyborców, albowiem według ustawy: **„Prawo wybierania ulega zawieszeniu na czas trwania postępowania karnego w sprawach o zbrodnie, zagrożone karą dodatkową utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych od chwili doręczenia aktu oskarżenia.**

A więc nie od chwili rozpoczęcia dochodzenia czy śledztwa, jak to było dawniej, ulega prawo głosowania zawieszeniu, ale **dopiero od chwili otrzymania aktu oskarżenia! I to aktu oskarżenia o zbrodnię, zagrożoną karą utraty praw!**

Nie wolno więc pozbawiać prawa głosowania obywatela gromady, karanego za jakąś sprawę drobną czy nawet większą, skoro mu wyrokiem praw obywatelskich nie odebrano, ani też takiego obywatela, przeciw któremu toczy się obecnie sprawa w sądzie, jeśli za tę sprawę nie grozi utrata **praw obywatelskich. W takich wypadkach wyborcy,** nawet po otrzymaniu aktu oskarżenia, nie tracą prawa głosowania.

KTO MOŻE BYĆ WYBRANYM NA RADNEGO?

Radnym gromadzkim lub zastępcą radnego może być wybranym każdy mieszkaniec gromady, mężczyzna czy kobieta, o ile ma prawo wybierania w gromadzie i o ile przed dniem zarządzenia wyborów gromadzkich ukończył 27 lat. Czyli, że każdy mieszkaniec gromady, wpisany do spisu wyborców w gromadzie, może kandydować do rady gromadzkiej, jeśli skończył 27 lat.

Zwracamy uwagę, że ustawa wyborcza obniża potrzebny wiek do kandydowania z 30 lat na lat 27, a więc należy to wykorzystać i na listę kandydatów wstawić ludzi młodszych, energicznych i chętnych do pracy. A przede wszystkim wyrobionych. Nie należy też zapominać o kobietach, które mają równe prawo z mężczyznami głosowania i kandydowania do rady gromadzkiej. Trzeba o kobietach pamiętać przy układaniu listy kandydatów, bo i chętniej wtedy będą głosowały i zapewne dobrze będą w radzie pracowały. A wiele jest takiej pracy w gromadzie, którą zrozumieją i wykonają tylko kobiety.

KOMISJE WYBORCZE

Gromada może być podzielona do głosowania na okręgi, lub stanowić jeden okręg. Podziału dokonuje starosta powiatowy.

Zwyczajnie gromada stanowi jeden okręg wyborczy, podziałowi na okręgi ulegają tylko wyjątkowo wielkie gromady. — W gromadach mniejszych, nie podzielonych na okręgi, przeprowadza wybory gromadzka komisja wyborcza, zaś w gromadach podzielonych gromadzka i okręgowe komisje wyborcze.

Każda komisja wyborcza składa się z przewodniczącego i 2 członków, przy czym przewodniczącego powołuje starosta spośród mieszkańców danej gminy wiejskiej a członków komisji wybiera kolegium zarządu gminnego spośród mieszkańców gromady, posiadających prawo wybierania. W ten sam sposób powołani są zastępcy przewodniczącego i członków komisji.

Trzeba przypomnieć, że nikt nie może, bez ważnej przyczyny i bez zezwolenia tej władzy, która go powołała, uchylić się od przyjęcia godności członka komisji wyborczej.

Każdy jednak wyborca, zgłoszony jako kandydat na radnego, z chwilą gdy wyrazi zgodę na kandydowanie, traci z urzędu mandat członka komisji. Nie można więc być w komisji i kandydować równocześnie w tej samej przynajmniej gromadzie. Przepis ten o tyle jest ważnym, że nie można nikogo odsunąć od kandydowania przez wybór jego do komisji.

MGR. ST. MIERZWA.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Premier Francji Daladier w towarzystwie rezydenta generalnego Francji w Tunisie p. Labonne przyjął rewię wojsk garnizonu m. Tunisu.

Z powiatu przemyskiego

Dnia 23-go grudnia odbył się w Domu Robotniczym w Przemyślu częściowy zjazd delegatów Kół S. L. powiatu przemyskiego.

Przedmiotem obrad były wybory do rad gromadzkich. Po zagajeniu przez prezesa Zarz. Powiatowego **p. Michała Głowacza** z Żurawicy, zabrał głos członek Rady Naczelnej **kpt. Schram Jan** — i w szczegółowym wykładzie zapoznał zebranych z nową ustawą wyborczą.

Po wykładzie wywiązała się bardzo poważna dyskusja poświęcona wyborom i sprawom wewnętrzno-organizacyjnym.

Prezes Głowacz przedstawił poszczególne etapy rozwoju Stronnictwa w pow. przemyskim w ciągu ostatnich lat, oraz zamierzenia i osiągnięte rezultaty organizacyjne i polityczne.

Po pewnym przygaśnięciu ruchu ludowego w okresie pomajowym, w roku 36-tym, **ruch ten ożywił się wprost żywiołowo.**

Po okresie początkowym, poświęconym działalności propagandowej — w którym zawiązano szereg nowych Kół, poświęcono dużą liczbę sztandarów, urządzono wiele zebrań i obchodów — Stronnictwo stanęło wobec zagadnień dalszej walki o prawa obywatelskie dla chłopów.

Obecnie chłopi stanęli przed nowym zadaniem, przed wyborami samorządowymi — i zadaniu temu podołają.

Akcja nawozowa Państwowego Banku Rolnego

Miesiąc grudzień każdego roku kalendarzowego jest początkiem okresu, w którym każdy człowiek, prowadzący jakiś interes, przedsiębiorstwo, czy to gospodarstwo, przeprowadza prace mające na celu stwierdzenie, z jakimi wynikami zamyka ów okres gospodarczy. Czyni to każdy kupiec, przemysłowiec, czy bankier, czyni to również mały rolnik, obliczając wiele włożył w swe gospodarstwo i jakie korzyści osiągnął z poczynionych wkładów.

Jednym z podstawowych wkładów, jakie czyni rolnik do swego warsztatu pracy, są nawozy sztuczne.

Przeważająca już część rolników jest należycie uświadomiona, że bez poświęcenia pewnej gotówki na nabycie niezbędnej ilości nawozów sztucznych, nie będzie mogła osiągnąć spodziewanych wyników.

Wszak gleba zużywa się jak każdy przedmiot, narzędzie, czy warsztat pracy. Każdy plon powoduje pewien ubytek w glebie składników chemicznych, które należy uzupełnić, dając ziemi pożywienie w postaci nawozów. Skoro nawozy naturalne nie są w stanie tych wszystkich dla roślin użytecznych składników w ziemi uzupełnić, musi się je zastąpić drogą stosowania nawozów sztucznych.

Powoduje to konieczność poczynienia pewnych wkładów pieniężnych. Skoro rolnictwo — zwłaszcza drobny rolnik — jest w okresie wiosennym, na tak zwanym „przednówku“, pozbawione możliwości wydatkowania pewnych sum w gotówce, musi się uciec do nabycia nawozów sztucznych na kredyt — oczywiście na kredyt przemyślany, to znaczy zdrowy, zaciągany w miarę możliwości terminowej jego spłaty.

W tym kiernnku przychodzi rolnictwu z walną pomocą Państwowy Bank Rolny drogą dostarczenia gospodarzom, czy to przy współpracy z Bankiem spółdzielczym organizacyj rolniczo-handlowych, czy też bezpośrednio Kółkom Rolniczym i tym podobnych ugrupowaniom gospodarzy w gminach i gromadach NAWOZÓW SZTUCZNYCH W ŁADUNKACH WAGONOWYCH NA KREDYT.

Jak wiadomo jest to kredyt dogodny, gdyż — o ile idzie o sezon wiosenny — płatny dopiero w listopadzie danego roku kalendarzowego oraz przez niską stopę procentową 5—6% w stosunku rocznym, tani.

Państwowy Bank Rolny jako instytucja bankowa czyni również obecnie rozrachunek, jakie z jego usiłowań w kierunku niesienia pomocy rolnictwu pod nazwą kredytów nawozowych przyniósł rok bieżący rezultaty.

W bieżącym roku Państwowy Bank Rolny z uznaniem stwierdza, że jego starania spotkały się z właściwą oceną ze strony sfer rolniczych, a to z oceną najdobitniej odzwierciedlającą prawidłowy stosunek tych sfer do Banku.

Kredyty nawozowe zaciągnięte w sezonie wiosennym 1938 r. wpłaciło rolnictwo w listopadzie b. r. solidnie i punktualnie. Umożliwi to Bankowi nieść rolnictwu dalszą pomoc kredytową w postaci dostaw nawozów sztucznych i w sezonie siewów wiosennych 1939 r., — albowiem jedynie gospodarze, czy też ugrupowania rolnicze, które wywiązują się stale rzetelnie z ich w stosunku do Banku zobowiązań, mogą się spodziewać dalszej ze strony Banku pomocy kredytowej.

Echa Święta Ludowego
Skazanie adwokata Łazarczyka

W dniu 5 grudnia 1938 roku toczyła się przed Sądem Grodzikm w Opatowie **rozprawa karna przeciwko członkowi Zarządu Wojew. S. L. w Kielcach i członkowi Rady Naczelnej S. L. adw. Antoniemu Łazarczykowi** ze Skarżyska, oraz przeciw prezesowi pow. **Piotrowi Dębniakowi, Janowi Stańkowi i Mieczysławowi Bąkowi** za przemówienie na święcie ludowym odbytym w roku 1938 w Opatowie.

Po wysłuchaniu stron, **sąd skazał adw. Łazarczyka na 2 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny, Mieczysława Bąka na 2 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny, Jana Stańka na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny,** z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata, prezesa pow. **Piotra Dębniaka sąd uniewinnił** od winy i kary.

Od powyższego wyroku oskarżeni zapowiedzili apelację.

Odnalezienie zwłok narciarzy

Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono zwłoki 5 narciarzy, porwanych przez lawinę. Zwłok 2 przewodników dotychczas nie odnaleziono.

Zgon b. senatora Pimonowa

Zmarł w Wilnie na zapalenie płuc prezes rady naczelnej Staroobrzędowców w Polsce, b. senator Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Arsenius Pimonow.



Londyńscy bezrobotni wywiesili w dniu Nowego Roku na kolumnie wzniesionej na upamiętnienie pożaru miasta afisz, z następującym napisem: „Szczęśliwego Nowego Roku życzą bezrobotni, którzy w roku 1939 nie powinni głodować“.

Pamiętajcie o wyborach gromadzkich!

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne

w ubiegłym tygodniu

Sfery polityczne Europy z dużym zainteresowaniem śledziły wizytę premiera francuskiego na Korsyce i w Tunisie. Podróż ta ze względu na żądanie imperialistyczne, wysunięte przez Włochy pod adresem Francji, nabrała wielkiego znaczenia politycznego.

Była to również podróż propagandowa, mająca wykazać, że kolonie, których żądają Włosi, stoją zdecydowanie po stronie demokratycznej Francji.

Wszystkie miasta i wioski Korsyki były przybrane flagami francuskimi. Ludność Korsyki manifestowała jedność i nierozerwalność tej wyspy z Francją.

Z Korsyki Daladier udał się do Tunisu w Afryce północnej. I tam manifestowano na cześć Republiki i podkreślano nierozerwalność kolonii z Francją. Premier Daladier zwiedził fortyfikacje nadbrzeżne, a w rezydencji Beja Tunisu, w Bardo odbył rozmowę. W defiladzie przed Daladierem wzięło udział 25 tysięcy żołnierzy.

Silna reakcja ludności Korsyki i Tunisu na imperialistyczne żądania Włoch i manifestacje na cześć Daladiera, podziała niewątpliwie ostudzająco na Włochy, które, jak słychać, nie chcą ryzykować wojny z Francją.

W chwili obecnej Daladier znajduje się już w drodze powrotnej z Algieru do ojczyzny.

Ciekawe jest stanowisko prasy niemieckiej wobec podróży Daladiera. Dzienniki Rzeszy omawiają szczegółowo wizytę premiera francuskiego. W niektórych z nich daje się odczuć uznanie dla zdecydowanego stanowiska rządu francuskiego i podziw dla Daladiera.

Rząd włoski oczekuje wizyty premiera angielskiego, Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Halifaxa. Do wizyty tej przywiązują wielkie znaczenie nie tylko Włochy, lecz cała Europa.

Politycy brytyjscy przybędą do Rzymu w środę, 11 bm. Program pobytu gości angielskich przewiduje, poza doniosłymi rozmowami politycznymi z Mussolinim na tematy bieżące, przyjęcie przez króla włoskiego Emanuela III oraz posłuchanie u Ojca św. w Watykanie. Wizyta angielskich mężów stanu w Rzymie potrwa 3 dni.

Krążą pogłoski, że sytuacja w Hiszpanii będzie głównym tematem rozmów w Rzymie, Włochy są bowiem bardzo zainteresowane rozwojem wypadków na półwyspie Pirenejskim, gdzie gen. Franco w tygodniach ostatnich odnosi zwycięstwa. W Anglii zagadnienie hiszpańskie jest przedmiotem szczegółowych rozważań z racji ostatnich zwycięstw wojsk powstańczych. Świadczy o tym nagły powrót ze wsi do Londynu prem. Chamberlaina i lorda Halifaxa. Podobno rząd angielski ma skierować swą politykę w sprawie hiszpańskiej na inne tory.

Bezpośrednio po wizycie Chamberlaina w Rzymie, przybędzie również do stolicy Włoch węgierski minister spraw zewnętrznych, hr. Csaky, który ma przeprowadzić dalszy ciąg rozmów węgiersko-włoskich, rozpoczętych w Budapeszcie, w czasie wizyty hr. Ciano. Z Rzymu hr. Csaky uda się z wizytą do stolicy Jugosławii, Białogrodu.

Do ważnych wizyt politycznych trzeba również zaliczyć podróż do Warszawy włoskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Ciano, której termin został już oficjalnie ustalony na drugą połowę lutego.

Najdonioślejszym wydarzeniem z ostatnich chwil, które wstrząsnęło Europą, jest niespodziewany incydent graniczny czesko-węgierski pod Munkaczem. Według urzędowych komunikatów węgierskich regularne wojska czecho-słowackie i ukraińskie oddziały ochotnicze podjęły atak przeciwko miastu Munkacz. Pod Munkaczem wojska czecho-słowackie i węgierskie stoczyły krwawą bitwę. W walce brały udział czołgi, samochody pancerne, a nawet artyleria. Po obydwu stronach padli zabici i ranni.

Czecho-słowackie sfery miarodajne nie otrzymały jeszcze dotychczas — jak twierdzą — oficjalnych wiadomości o zajściach. Władze czecho-słowackie wysłały na miejsce specjalną komisję wojskową która wraz z przedstawicielami Węgier zbada sprawę i przeprowadzi śledztwo.

Rząd węgierski wystosował do rządu czecho-słowackiego energiczny protest. Węgry zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za wydarzenia pod Munkaczem i za następstwa, jakie mogą z nich wyniknąć.

W jakim stopniu te zajścia wpłyną na bieg wydarzeń europejskich, okaże najbliższa przyszłość.

Drugim, nie mniej ważnym wydarzeniem jest wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Becka w Niemczech. W drodze powrotnej z urlopu wypoczynkowego na Riwierze francuskiej, p. Beck zatrzymał się w Monachium, skąd w towarzystwie niemieckiego ministra spraw zewnętrznych, Ribbentropa, wyjechał do Obersalzbergu, gdzie odbył 3-godzinną rozmowę z Hitlerem.

Według informacji prasy angielskiej, w toku rozmowy poruszono następujące sprawy: 1) stosunków polsko-sowieckich, 2) stanowiska Polski wobec Ukrainy Naddnieprzańskiej, 3) dwu portów bałtyckich i 4) wydalania Żydów polskich z Rzeszy.

Konferencja p. Becka z kanclerzem Hitlerem wywołała liczne echa we Francji i w ogóle w kołach politycznych Europy.

Dla uzupełnienia obrazu sytuacji politycznej w ubiegłym tygodniu, należy wspomnieć o zmianie rządu japońskiego.

Gabinet ks. Konoye podał się niespodziewanie do dymisji. Nowym premierem został baron Hiranuma. Jak oświadczył ks. Konoye, polityka japońska w Azji (Chiny) nie ulegnie zmianie. Wobec tego stwierdzić należy, iż prawdopodobnie dojdzie do dalszego pogorszenia się zagrożonych stosunków między Japonią, a Stanami Zjednoczonymi.

T. S.



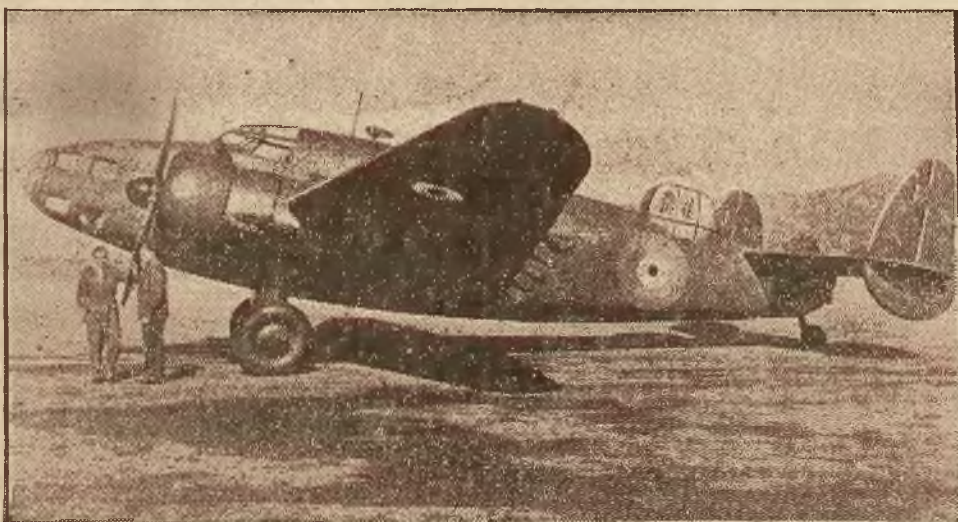
W Londynie w jednym z domów nastąpiła eksplozja gazu. Cały dom się zawalił. W wypadku zostało rannych pięć osób.

Orędzie Roosevelta

do Kongresu

(z) Prezydent Roosevelt odczytał orędzie do Kongresu, zaznaczając na wstępie, iż w chwili otwarcia obrad 77 Kongresu koniecznym jest zwrócenie uwagi i ostrzeżenie przed niepokojącymi oznakami, charakteryzującymi sytuację międzynarodową.

„Burza, która zagrażała, iż swymi płomieniami ogarnie cały świat — powiedział Roosevelt — została zażegnana, ale staje się coraz bardziej wyraźnym, iż pokój nie jest zapewniony. Wokoło nas szaleją niewypowiedziane wojny zarówno militarne, jak i gospodarcze". Prezydent Roosevelt zwrócił uwagę na wzrastające zbrojenia, dodając, iż burza z zewnątrz **może być groźna dla Ameryki.**



Jeden z amerykańskich samolotów bombowych, dostarczonych obecnie seryjnie Anglii.

„Wszyscy znajdujemy się w niebezpieczeństwie agresji militarnej i ekonomicznej — mówił Roosevelt. Z zewnątrz dają się zauważyć podmuchy burzy, zagrażającej najistotniejszym zasadom Amerykanów — **wolności religijnej, demokracji i zaufaniu międzynarodowemu, które są nieodzowną potrzebą nowoczesnej cywilizacji.** Wszędzie, gdzie atakowana jest wolność i religia, atak podejmowany jest przez wrogów demokracji, u których znikła wolność ducha i słowa. Bez religii i demokracji ginie dobra wiara i zdrowy rozsądek w sprawach międzynarodowych, ustępując miejsca brutalnej przemocy.

Nadszedł czas, kiedy trzeba przygotować się do obrony nie tylko własnej ojczyzny, lecz również zasad ludzkości, będących podstawą kościołów, rządów i prawdziwej cywilizacji. Obrona demokracji, religii i dobrej wiary międzynarodowej jest walką o jedną i tę samą sprawę. Ratując jedną, musimy znaleźć środki do uratowania wszystkich".

Następnie prezydent Roosevelt wskazał na konieczność wymuszenia poszanowania dla pokoju. Państwa demokratyczne, które stoją na stanowisku nietykalności traktatów międzynarodowych nie mogą być obojętne na bezprawia, jakich dopuszczają się państwa dyktatorskie.

Mówiąc o ustawie o neutralności, Roosevelt zaznaczył, iż może ona działać w sposób nierówny i niesłuszny, **w rzeczywistości pomagając napastnikowi, a odmawiając pomocy ofierze napaści.**

Instynkt samoobrony — powiedział Roosevelt — powinien nie pozwolić na to, aby coś podobnego się zdarzyło. Prezydent zapowiedział, iż w ciągu kilku najbliższych dni skieruje do Kongresu specjalne orędzie, poświęcone obronie narodowej.

„Potężny, zjednoczony naród może być zniszczony, jeżeli nie jest przygotowany na odparcie nieoczekiwanego ataku, ale nawet naród dobrze uzbrojony i dobrze zorganizowany z militarnego punktu widzenia, może spotkać się z porażką, jeżeli brak mu zaufania do samego siebie i jeżeli grozi mu walka klas i rozdźwięk pomiędzy kapitałem i pracą".

Mówca podkreślił konieczność zbliżenia kapitału i pracy, przedstawiając wyniki wysiłków rządu na polu gospodarczym w ciągu ostatnich sześciu lat.



Najnowszy typ angielskiego samolotu komunikacyjnego

O odrodzenie sojuszu

polsko-francuskiego

(Ac) Zaledwie dn. 7. I. w nocy agencja Havasa podała streszczenie artykułu generała Sikorskiego o postulacie niemieckim wolnych rąk na Wschodzie i o konieczności pełnej regeneracji sojuszu polsko-francuskiego, a już 8. I. większość dzienników paryskich podchwyciła sugestię byłego premiera polskiego, zaznaczając nawet w tytułach afiszowymi zgłoskami, jak to czynią n. p. „La Croix" i „La Republique" konieczność tej regeneracji.

Szereg innych dzienników jak „Petit Journal" i „L'Ordre" z zadowoleniem przytaczają artykuł gen. Sikorskiego o tym, że postulat niemiecki wolnych rąk na Wschodzie może się tyczyć wszystkich, tylko nie Polski, bo Polska ma coś do powiedzenia w tej materii i powie to, gdy nadejdzie właściwa godzina.

Znamiennym jest, że nawet „L'Humanite" przyklaskuje dziś myśli odrodzenia sojuszu polsko - francuskiego i wyraża przekonanie, że koncepcja ta jest wciąż żywa w społeczeństwie polskim.

Jeśli dodamy, że i poprzedni artykuł gen. Sikorskiego odbił się echem w pismach francuskich o tak sprzecznym kierunku, jak „La Croix" i „Depeche de Toulouse", to oczywiście jest to oczywisty dowód nie tylko szczególnie wysokiego autorytetu, jakim się cieszy gen. Sikorski we wszystkich odłamach społeczeństwa francuskiego, lecz również popularności haseł, z jakimi występuje on w prasie polskiej.

Dodatkowym tego dowodem jest fakt, że rozległy się prawie powszechnie głosy żalu na wiadomość, iż minister Beck — nie ze swej winy, lecz z winy Paryża — nie przybył do tego miasta na konferencję.

Co piszą inni?

Skupić wszystkie siły!

„Zwrot" omawia obecną sytuację międzynarodową i tak kończy swą ocenę:

„W polityce wewnętrznej ogłoszono uczciwość wyborów. Potem nastąpiła „uczciwość" o „67 procentach" dla O. Z. N. do izb ustawodawczych. Później otworzyły się oczy przy wyborach samorządowych, lecz starano się je przesłonić komunikatami radia i Pol. Ag. Telegraficznej. Dalej, dzieją się w Małopolsce Wschodniej rzeczy, które opuszcza się nawet w sprawozdaniach sejmowych, ale jednocześnie trzech profesorów — Fr. Bujak, St. Grabski i E. Romer — zakładają specjalne pismo dla obrony zagrożonej w prawach polskości. Cała opinia, — może prócz paru nawiedzonych obłędem totalizmu, — wypowiada się za dopuszczeniem społeczeństwa do głosu, a to samo wskazanie powtarzało się w przemówieniach dostojników państwowych, tymczasem zaś żyjemy od plotki do alarmu, od alarmu do słusznego niepokoju, że jakaś zbieranina totalna zapanuje nad Polską. Nie potrzeba oszukańczej wykładni prawa, w której ongiś tak celowano, lecz wystarczy prawidłowe stosowanie dekretów, aby każdy stał się kandydatem na więźnia".

Instynkt samozachowawczy zmusza każde państwo w chwilach dla niego ciężkich do wezwania wszystkich sił narodowych ku obronie. Tak było w 1920 roku i tak będzie, a kto wie, czy nie ta sama postać stanie się symbolem wspólnoty wysiłków, czy nie ci sami obrońcy z pola walki wezmą w swoje ręce umiejętne kierownictwo przyszłych starć. Rok 1939 zawiera w sobie dni straszliwych doświadczeń. I jakkolwiek musimy wierzyć, że staniemy na wysokości zadania, że kosztem wszelkich ofiar oprzemy się lawinie wypadków i odrobimy błędy przeszłości, to jednak czas, najwyższy czas postawić wobec majestatu i wobec niebezpieczeństwa Polski dwa pytania:

Artykuł skonfiskowano w czterech miejscach. Inny tygodnik, „Czarno na Białem", omówiwszy wydarzenia poza Polską, stwierdza, że gdy po przeczytaniu

„emocjonujących uwag w niejednym piśmie zagranicznym, zagląda się do prasy krajowej, uderza nikłość tematów wypełniających jej szpalty. Nie o wszystkim, co się pod pióro ciśnie pisać można, nie nasza to więc wina, jeśli nie zaspakajamy usprawiedliwionego głodu wiadomości u czytelnika. W takiej sytuacji na łamach naszych dzienników na plan pierwszy wysuwają się sprawy odległe od nas w przestrzeni lub w czasie. — Zresztą w polityce trwają jeszcze nastroje świąteczne, które zakłóca jedynie nieubłagana kosa śmierci".

„Gaz. Grudziądzka" zajmuje się oświadczeniem wicepremiera Kwiatkowskiego w sprawie konsolidacji i twierdzi:

Oczywiście, że obecnie wysuwany program zjednoczenia narodu napotyka na trudności, wynikające z oporu olbrzymiej większości narodu. I nie może być inaczej, albowiem celem Ozonu jest t. zw. monopartia. A przecież nie o to chodzi narodowi, jak również nie o takim „zjednoczeniu" mówią wspomniane przez Kwiatkowskiego rezolucje „Zarzewia". Rezolucje „Zarzewia" są nawrotem do koncepcji, wysuniętej w znanej kwietniowej mowie katowickiej p. Kwiatkowskiego, w myśl której rozwiązanie wewnętrznych trudności politycznych nie może nastąpić inaczej, jak tylko przez rzetelne porozumienie się z opozycją.

P. wicepremier Kwiatkowski, stojący obecnie na czele „Zarzewia", w wywiadzie swoim nie wspomina ani słowem o Ozonie. Można by więc przypuszczać, że i on uważa, że przeszkodą w zjednoczeniu narodu jest nie kto inny, jak Ozon, który przecież całkiem odmienne od „Zarzewia" zajmuje stanowisko.

Obóz prorządowy o Dmowskim

Nie zanosi się na to, by z okazji śmierci Dmowskiego, obóz rządowy miał zamanifestować jakieś specjalne skłonności pojednawcze. Pogrzeb nie odbył się na koszt państwa, pociągi popularne nie otrzymały takich ulg, jakie się daje z racji zjazdów Ozonu. Niemniej jednak stwierdzić należy, że prasa prorządowa na ogół pisze o Dmowskim z szacunkiem i taktem.

„Gazeta Polska" oświadcza:

„Jesteśmy obozem wyrosłym z wskazań i tradycji pozostawionych przez Józefa Piłsudskiego, który przez całe swoje życie był przez Romana Dmowskiego namiętnie i konsekwentnie zwalczany; ale stojąc przed jego trumną, nie wahamy się stwierdzić, że w Dmowskim widzieliśmy zawsze wielką indywidualność przerastającą o głowę otaczającą go przeciętność współczesnego pokolenia. Widzieliśmy w nim naszego przeciwnika, ale widzieliśmy zarazem człowieka dużej odwagi i charakteru, polityka na wielką zakrojonego skalę, szczerego i bezinteresownego patriotę, który całe swoje życie oddał na usługi idei w którą wierzył, którą głosił i o którą walczył aż do śmierci".

O wiele cieplej pisze jeden z prowincjonalnych organów Ozonu, mianowicie gdyński „Kurier Bałtycki":

„Umarł wielki orędownik sprawy polskiej, wytrwały bojownik o międzynarodową pozycję Rzeczypospolitej, mąż stanu i myśliciel — człowiek wielkiego rozumu i wielkiego serca.

Roman Dmowski, ideowy przywódca Stronnictwa Narodowego nie żyje. Cios jego śmierci uderza jednak nie tylko w Stronnictwo, które pozbawia ideowego wodza — cios śmierci jego uderza w całą Polskę.

Ze świata zszedł jeden z bohaterów polskiej epopei. Jeden z garstki ludzi, którzy na barkach swych w chwili wielkiej próby dziejowej dźwigali ciężar odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej, którzy wykuwali Jej przyszłość".

Charakterystyczne, że także prasa prorządowa przyznaje, iż tezy Dmowskiego wywarły duży wpływ na kształtowanie się ideologii Ozonu. Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o prasę Ozonu, to czołowe stanowiska zajmują w niej publicyści, którzy kształcili się na pracach Dmowskiego w „Przeglądzie Wszechpolskim" (Stahl, Piestrzyński, Hrabyk).



Jednodniowy strajk protestacyjny właścicieli kin przeciwko nowym podatkom w Paryżu

O zgodę z Litwinami

W kilku pismach znajdujemy tekst wspólnej deklaracji grupy demokratów wileńskich i działaczy litewskich. Uznali oni zgodnie za słuszne i naglące:

„1) Zapewnienie ludności litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej wolności nauczania we własnym szkolnictwie niższym i średnim;

2) ufundowanie przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie katedry filologii litewskiej;

3) zapewnienie ludności litewskiej wolności zrzeszania się w organizacjach i instytucjach o charakterze politycznym, kulturalno-oświatowym, naukowym i gospodarczym;

4) otwarcie nieskrępowanego dostępu Litwinom do pracy i stanowisk w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych;

5) równomierne traktowanie potrzeb ludności litewskiej przy wykonywaniu reformy rolnej, jako też faktyczne nieograniczanie Litwinów w nabywaniu nieruchomości wiejskich i miejskich.

Powyższe postulaty ustalamy w tym głębokim przeświadczeniu, że mają one zaspokoić niezaprzeczalne i słuszne potrzeby ludności litewskiej w naszym kraju, oraz że stanowią konieczny warunek zgodnego i lojalnego współżycia w Rzeczypospolitej Polskiej.

Z drugiej strony uznajemy za konieczne, aby wszystkie zasady wyrażone powyżej znalazły należyty odpowiednik w stosunku władz litewskich i społeczeństwa litewskiego do takichże, niezaprzeczalnych i słusznych potrzeb ludności polskiej osiadłej w Rzeczypospolitej Litewskiej".

Deklaracja jest słuszna. Jest objawem pocieszającym, że znajdujemy ją w pismach różnych kierunków, nawet prorządowych i nawet w Wilnie, pod okiem pułk. Bociańskiego. Rzadko bowiem się zdarza, by pisma polskie stawały w obronie interesów mniejszości narodowych. To jest niepopularne i czasem nawet ryzykowne. Łatwo narazić się na zarzut „zdrady". Największy poklask otrzymuje zwykle nacjonalistyczny demagog.

Jeśli wszakże chodzi o kresy północno-wschodnie, to głosy w obronie OO. Marianów z Druj, ks. Tołłoczki z Wilna i wreszcie Litwinów — świadczą, że odwagi cywilnej jest coraz więcej. Bo, że zarzuty będą, to pewne. Są bowiem w Polsce ludzie wyobrażający sobie, że właśnie w tym czasie, kiedy się wzmaga imperializm germański, należy drażnić Litwinów, rozgoryczać Białorusinów, likwidować „zbędne obiekty" prawosławne, zabierać majątki Żydom — jednym słowem starać się, byśmy mieli nie jeden front, ale z pięć lub sześć. A są inni, co uważają, że ewentualnie w razie czego to i na jednym froncie będzie bardzo dużo ciężkiej roboty.



„Pani antylopa 1939". Akurat po północy paryskiemu Zoo przybyła jedna antylopa, która się wnet do swojej „butelki" przyzwyczaiła.

Przed 20 laty

Wspomnienia Ks. Józefa Panasia

(Ciąg dalszy).

Po krótkich słowach przedstawienia się zacząłem wszystkim nieco wymyślać, wykazując smutne następstwa haniebnej ucieczki, bo tylko ucieczką nazwać można to postępowanie na rozkaz generała, wziętego do niewoli, który tym samym stracił prawo i moc rozkazodawstwa, a powoływanie się na jego właśnie rozkaz wyda się niewłaściwym już nie tylko wojskowemu, ale nawet pierwszemu lepszemu „cywilowi".

Argumentacja poskutkowała, por. Suchomel prawie ze łzami w oczach wyciągnął rewolwer i z okrzykiem „Chłopcy za mną!", poprowadził chętnych żołnierzy na odbicie dworca i sąsiednich koszar. W przeciągu kilku minut wszystko było znowu w naszych rękach, jedynie Ukraińcy na bloku stacyjnym nie chcieli się poddać, ustąpili jednak wobec możnego rozkazu karabinu maszynowego. O odbiciu Żurawicy, zawiadomiłem natychmiast telefonicznie Zasanie, a w przewidywaniu, że rozkaz kapitulacyjny gen. Puchalski przesłał niezawodnie i do Radymna, udałem się tam natychmiast parowozem.

Na szczęście Radymno trzymało się dzielnie, dzięki czemu po skierowaniu części ludzi do Przemyśla, sam pojechałem do Przeworska, by móc bezpiecznie porozmawiać z Krakowem.

POMOC Z KRAKOWA

Z Przeworska wysłałem przede wszystkim rozkaz do Rzeszowa, aby wszystkie transporty wojskowe dziko demobilizowanych skierować na Jasło-Zagórz, a to w celu uniknięcia fali ruskich żołnierzy, powracających z włoskiego frontu; transporty, będące już w drodze, kazałem kierować na Rawę Ruską.

Nie bez dużych trudności udało mi się otrzymać połączenie telefoniczne z gen. Roją, którego przyrzeczenie rychłej pomocy mogły być w potrzebie pewną nadzieją, nie pozwalały jednak ustalić bliższych tej pomocy szczegółów.

Chcąc upewnić się jednak, jak ta pomoc naprawdę będzie się przedstawiała, poprosiłem do telefonu szefa sztabu krakowskiej komendy i od niego też z przykrością dowiedziałem się, że na żadną pomoc z Krakowa liczyć nie można, gdyż Kraków poza kilkudziesięciu legionistami wojska nie ma, a studentów brak nawet do obsadzenia najważniejszych obiektów wojskowych, na które męty podmiejskie rzuciły się gwałtownie.

„Przyślijcie chociażby pusty pociąg pancerny" — molestowałem szefa sztabu, który zakończył mowę obietnicą: „jeżeli będzie, to księdzu postaram się wysłać".

Po tych niespodziankach opadłem na krzesło bezradny; przybył w tej chwili mój towarzysz więzienny, por. Graf, który na moją telefoniczną prośbę miał zorganizować batalion z Przeworska, ale szczupła bardzo liczba ochotników opóźniała organizację.

Przerażała mnie długa fatalna noc i obawa, że może się ona dla Zasania skończyć tak fatalnie, jak wczorajsza dla Przemyśla, trzeba było działać pospiesznie i radykalnie.

POCIĄG PANCERNY WYBAWCĄ.

Powołując się na pełnomocnictwo Krakowa, telegrafowałem do wszystkich stacyj kolejowych wzdłuż linii Sanu, aby personel kolejowy zbrojnie obsadził wszystkie mosty i przejścia na Sanie.

Z Rudnika odezwał mi się telefonicznie nieznany podoficer legionowy i prosił o zamianowanie go komendantem i jednoczesne przysłanie wojska dla pilnowania olbrzymiego składu amunicji. „Mianuję Pana — odrzekłem żartem — komendantem batalionu, jednakże musi go Pan sam sobie stworzyć", — a na zapytanie świeżo mianowanego komendanta, w jaki sposób ma dojść do batalionu, wskazałem mu na chwalebne wzory Kmicica.

Lepiej stanowczo poszło w Nadbrzeziu, gdzie mieszcowy komendant, por. Dąbal nie tylko przyrzekł przysłać pomoc w ludziach, ale obiecał i łódź motorową dla obrony linii Sanu.

W nadspodziewanie szybkim tempie zaczęły wpływać meldunki telegraficzne ze wszystkich stron, że zarządzenia moje przyjęto do wiadomości i wykonano, jedynie naczelnik stacji w Rzeszowie nie akceptował rozkazu i zmiany kierunku transportów, jednakże i on niebawem musiał ustąpić, a to na interwencję pułkownika Sławikowskiego, który znowu objął funkcje referen-

Wizyta w Berchtesgaden

Położenie bloku totalnego nie jest świetne

Paryż, w styczniu.

Komentarze o wizycie min. Becka w Berchtesgaden były do piątku skąpe, podobnie, jak i szczegóły rozmów w Monte Carlo. Wiadomo tylko, że oficjalnie pobyt kierownika polskiej polityki zagranicznej we Francji miał charakter „prywatny i wypoczynkowy". Nie wyklucza to jednak, że w Grand Hotel de Paris prowadzono z pewnością ważne rozmowy, że w Monte Carlo zjawili się ambasadorowie z Paryża i z Rzymu itd. Nie mamy najmniejszego zamiaru robić konkurencji pani Tabouis, która zawsze „poinformuje" najdokładniej swoich czytelników, na jaki temat toczyły się **najbardziej poufne** dyskusje polityczne. Tak samo z dużym zastrzeżeniem należy przyjąć wiadomość o „tajemniczym wysłanniku Hitlera, który nagle zjawił się w Monte Carlo". Są to informacje z dziedziny sensacji filmowej. Wytłumaczalne o tyle, że od wczoraj stolica Francji pozbawiona jest swych 450 kin. Właściciele kinomatografów założyli protest przeciwko zbyt wygórowanym opłatom miejskim i strajkują.

Z bardzo dużym sceptycyzmem traktujemy te wszystkie wiadomości, jakoby kanclerz „w ostatniej chwili" miał „wzywać" min. Becka do Monachium. O możliwościach tej podróży mówiono i dawniej.

Inna rzecz, iż w kołach politycznych francuskich twierdzi się, że **Niemcom w tej chwili więcej zależy na Polsce, aniżeli Polsce na Trzeciej Rzeszy.** Tego rodzaju pogląd ma, naszym zdaniem, **pewne cechy słuszności.** Wbrew optymistycznym wiadomościom z Berlina, sytuacja zarówno Niemiec, jak i całej „osi" **nie jest tak korzystna, jak to się wydaje niektórym czynnikom poza Rzeszą.** Więc przede wszystkim spaliły na panewce **wszystkie próby nastraszenia Polski zamiarem tworzenia „Ukrainy", jak i Francji żądaniami Włoch.** Polska odnowiła swój pakt z Sowietami, co było dobrym pociągnięciem. Francja wysłała posiłki do Dżibuti oraz całą flotę śródziemnomorską na wody korsykańskie i tuniskie. Dwa te wydarzenia, mimo różnicy stopni geograficznych, były zimnym tuszem na głowy, odurzone zbyt łatwym sukcesem. W dalszym ciągu zarówno nad Sprewą, jak i nad Tybrem mają poważny kłopot z Hiszpanią. Pisma włoskie rozpisywały się szeroko o decydującym ataku, który miał oddać całą Katalonię w ręce wojsk włoskich. Piszemy „włoskich" nie dlatego, abyśmy mieli zamiar robić przykrość gen. Franco, ale przytaczamy dosłownie zdanie półoficjalnego organu włoskiego „Regime Fascista", w którym pan poseł Julio Talmazzi pisał:

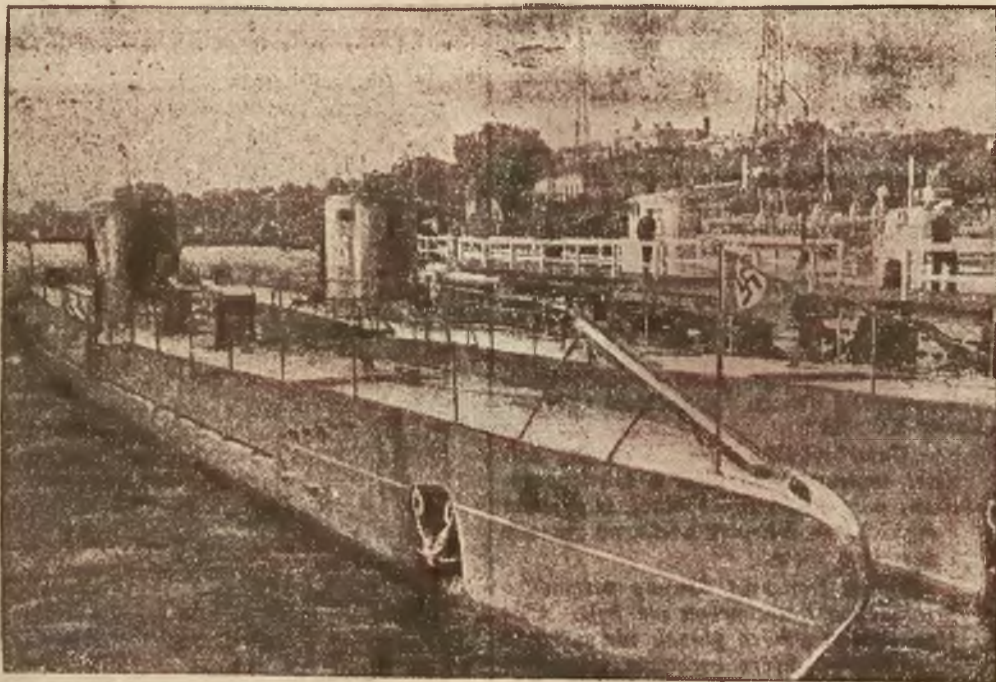
— „Wspaniałe zwycięstwo **Włochów** było nadzwyczaj **łatwym** ze względu na całkowite załamanie się przeciwnika. Przy pierwszym natarciu wojsk włoskich, cały front runął z powodu tchórzostwa jego obrońców, a specjalnie **Francuzów i Czechosłowaków.** Francuzi, którzy ironizują na temat naszego „gęsiego kroku", przyswoili sobie krok zajęczy".

Zdania te wykazują, że nie jest bezpiecznym w publicystyce uprzedzanie wypadków. **Ósma ofensywa „powstańców" idzie jak po grudzie.** W ciągu 11 dni zdołano posunąć się zaledwie o 17 kilometrów i to na jednym tylko odcinku frontu. Powtóre nie jest prawdą, aby jakiekolwiek wojska „francuskie" i „czechosłowackie" znajdowały się jeszcze w Hiszpanii. Brygadę międzynarodową zlikwidował rząd barceloński jeszcze w październiku ub. roku. Ci ochotnicy opuścili już Katalonię; **stwierdziła to zresztą komisja Ligi Narodów. Natomiast prawdą jest, że wojska włoskie są na froncie katalońskim i liczba ich sięga 50.000.** O wszystkich sukcesach tych dywizyj rozpisuje się szeroko prasa faszystowska, co zresztą sprawia niezbyt korzystne wrażenie wśród ideowego elementu armii nacjonalistycznej. Nie ma dymu bez ognia — i te wiadomości o wrzeniu w Burgos i Sewilli są dość charakterystyczne. Dodajmy, że w jednej i drugiej Hiszpanii obserwujemy od dłuższego już czasu ciekawe zjawisko: wzrastającej niechęci lub może nawet nienawiści do cudzoziemców — i coraz częstsze aluzje do możliwości pośrednictwa państw zachodnich, przede wszystkim Anglii. Na koniec ogromnie ważny fakt, którego doniosłość może przekreślić najbardziej ambitne projekty państw totalnych. **Mamy na myśli wystąpienie Roosevelta i zapowiedź porzucenia zasady neutralności przez Stany Zjednoczone w razie konfliktu, spowodowanego agresją państw totalnych.** Jest to rewelacja równa rewolucji: Ameryka wkracza w obręb spraw europejskich. Wkracza bardzo późno — i Waszyngton ma na sumieniu cały, straszny kryzys gospodarczy, polityczny i kulturalny, przez jaki przechodzi świat. **Ale lepiej późno, niż nigdy.** I ten powrót Stanów Zjednoczonych na arenę dziejową nie jest zbyt przyjemnym dla kierowników osi. Interwencja zbrojna Ameryki w 1917 roku zadecydowała o zwycięstwie państw zachodnich. Interwencja polityczna w 1938 r. — może spowodować duże przesunięcia w sprawach europejskich i oddalić widmo hegemonii Trzeciej Rzeszy, które zaczęło ciążyć nad kontynentem.

Tak więc sytuacja Niemiec nie jest znowu taka nadzwyczajna i zdanie, że Berlinowi zależy w tej chwili więcej na Warszawie, niż Warszawie na Berlinie — ma wszelkie cechy słuszności. W tej bluffowanej partii brydża, jaką prowadzą Niemcy, trzeba posługiwać się jak największą ilością atutów. Pewnie, iż zdanie, że Berchtesgaden staje się celem coraz to nowych wycieczek, brzmi bardzo efektownie i wywołuje pożądane wrażenie na Zachodzie. Prasa paryska pisze już nawet o „nowej ewolucji w polskiej polityce zagranicznej", o jakichś sensacyjnych posunięciach w Gdańsku. Wiadomość tę podała nawet półoficjalna agencja Havasa. Cytujemy ją dlatego, aby jeszcze raz stwierdzić wielkość kręgów, **jakie zatacza we Francji i Anglii przekonanie o rzekomej potędze Niemiec.** Jesteśmy przekonani, że ta cała fala nowych pogłosek, jaka w związku z podróżą min. Becka poszła na Europę, jest płodem fantazji. Nie ma i nie będzie rządu polskiego, któryby godził się na „zamianę" terytoriów południowo-wschodnich na jakieś nieokreślone rekompensaty „bałtyckie". To nie jest do pomyślenia — i na Zachodzie powinni o tym mimo wszystko wiedzieć. A jeżeli nie wiedzą, jeżeli co pewien czas mamy wybuch najbardziej fantastycznych informacyj o naszej polityce zagranicznej — to fakt ten dowodzi tylko **braku należytej propagandy polskiej za granicą.** Nie jest to obojętne, gdyż zostawiamy pole tym, którzy do dobrych naszych przyjaciół bynajmniej nie należą.

Tad. K.

(„Polonia").



Niemiecka flotylla łodzi podwodnych „Salzwedel".



Angielska para królewska uda się przypuszczalnie w maju z wizytą do Stanów Zjednoczonych. Podróż do Ameryki odbędą oboje królestwo na okręcie wojennym „Repulse", który ulega obecnie przebudowie w doku.

Zajście pod Munkaczem

Piątkowe starcie pod Munkaczem jest najpoważniejszym ze wszystkich, jakie się dotychczas na granicy węgiersko-czechosłowackiej zdarzyły. Wydaje się, iż zakończy się ono zupełnie pokojowo. Ma się wrażenie, iż rząd węgierski trochę poczuwa się do winy. Jak bowiem twierdzą doniesienia z Pragi, od dłuższego czasu z Węgier wyprawiali się na Ruś Podkarpacką terroryści, usiłujący wzniecić tam powstanie przeciwko rządom ks. Wołoszyna, którymi to rządami ludność — nawiasem mówiąc — zachwycona nie jest. Otóż oddziały czeskie wytropiły jakiś taki oddziałek węgierski i w pościgu za nim wpadły dość daleko **na** terytorium Węgier.

Naturalnie Budapeszt przedstawia sprawę zupełnie inaczej, ale gdyby wina była wyłącznie po stronie Czechów, to prawdopodobnie rząd węgierski reagowałby inaczej. Rządowi czechosłowackiemu chyba nie zależy specjalnie na odzyskaniu Munkacza. Raczej ze strony Słowaków należałoby się spodziewać jakichś kroków, celem naprawienia granicy słowacko-węgierskiej która odcięła kilkadziesiąt osad z większością słowacką i przyłączyła je do Węgier. Tam jednak jest spokój.

W każdym razie krwawa potyczka pod Munkaczem jest jeszcze jednym dowodem, że **panowie Ribbentrop i Ciano stworzyli typową „granicę krwawiącą".** Tę granicę trudno będzie utrzymać. Lepiejby było odrazu zabrać się do **naprawienia jej.** A najlepiej uczynić to przez **zarządzenie plebiscytu na Rusi Podkarpackiej,** aby ludność tamtejsza mogła się wypowiedzieć, czy rzeczywiście chce być jakąś „karpacką Ukrainą". Z drugiej strony jednak należałoby również urządzić plebiscyt w Koszycach i we wszystkich nadgranicznych gminach, zamieszkałych w większości przez Słowaków, aby ta ludność mogła stwierdzić, czy jest zadowolona z rządów węgierskich.

---

ta kolejowego, już jako polski oficer. Nabrałem przeto otuchy i rozzuchwalałem się; w dodatku od czasu tęgiego lania jakie nam przypadło w chwili przeprawy po traktacie brzeskim pod Zuczką, które nam sprawił pociąg pancerny, nabrałem dla mknących potworów pancernych dużego poważania i pragnąłem choć raz siłę pancerki zużytkować w polskiej służbie.

Zażądałem też niezwłocznie połączenia telefonicznego z Zasaniem i świadom tego, że rozmowa moja będzie równocześnie przejęta przez Rusinów, podyktowałem następującą depeszę:

„Polskie Dowództwo miasta Przemyśla na Zasaniu. Trzymać się, rano przyjeżdżam pociągiem pancernym z batalionem, który już awizowany z Krakowa. — Panas".

Przy nadaniu tej depeszy widocznie trochę za głośno mówiłem, gdyż sprowadziło to do mego pokojn naczelnika stacji, który mi zwrócił uwagę, że Rusini mogą mnie łatwo na którejkolwiek stacji podsłuchać. Uspokoiłem przezornego naczelnika i zażądałem natychmiastowego zestawienia możliwie długiego pociągu, którym niebawem w towarzystwie kilku ludzi sprowadzonych pospiesznie przez por. Grafa udałem się w drogę powrotną.

W Jarosławiu doręczono mi depeszę następującej treści: „Pociąg pancerny zatrzymać, pod tym warunkiem Ukraińcy godzą się na rozejm..." Brawo tedy! Depesza doszła, jak to przewidywałem, do rąk właściwego adresata tj. ukraińskiej komendy i rychło odniosła pożądany skutek.

Zwłoka może nam tylko wyjść na dobre — jutro my będziemy panami sytuacji.

5 listopada.

DOGODNY ROZEJM

Do Przemyśla wróciłem nad ranem, po drodze zaglądnąłem do Żurawicy, która się znowu doskonale zorganizowała, tutaj dowiedziałem się telefonicznie, że warunki rozejmu mają być dla nas bardzo dogodne: niebawem rzeczywistość potwierdziła te wiadomości.

Rozejm został zawarty na następnych warunkach:

1) wypuszczenie wszystkich podstępnie wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy polskich;

2) odwołanie sądów doraźnych przeciwko Polakom posiadającym broń;

3) swobodny ruch ludności cywilnej Przemyśla w całym mieście po obu brzegach Sanu;

4) dostarczenie nam z głównego magazynu 10.000 bochenków chleba i odpowiedniej ilości sztuk bydła na potrzeby załogi Zasania.

Układ ten — jak widać — jest dla nas rzeczywiście bardzo pomyślny, a umieszczenie w protokóle potępienia podstępnego zerwania przez Ukraińców ugody zawartej z polską Radą Narodową było dla nas dużem zwycięstwem moralnym.

Korzystając z III punktu układu, włożyłem rewerendę i nienagabywany udałem się do miasta, ażeby zbadać sytuację. Pod pozorem starań o przepustkę zaszedłem do ukraińskiej komendy celem zorientowania się w siłach przeciwnika i jego wartości; ku niemałej uciesze zastałem tam na stanowisku ukraińskiego komendanta, starego austriackiego podpułk. Szafrańskiego — nie był to groźny przeciwnik i niewątpliwie łatwo będzie go można strachem wykurzyć.

Po drodze odwiedziłem kilku kolegów księży i zaniosłem im zapewnienie, że niewola ich wkrótce się skończy; w mieście zetknąłem się także z wielu zaprzysiężonymi już oficerami, którzy dotychczas albo nie mogli, bądź też nie chcieli dostać się na Zasanie, gdzie trudno było być neutralnym.

Wielu nie wróciło na Zasanie, padli bowiem bohatersko na posterunku w dniu trzecim listopada.

Korzystając z tego, że mimo dawniejszego 9-letniego pobytu w Przemyślu jestem tutaj osobiście prawie zupełnie nieznany, rozpocząłem intensywne uganianie po mieście bez obawy rozpoznania przez Ukraińców.

ZDOBYTE AUTA CIĘŻAROWE

Spotkałem przypadkowo jednego z naszych szoferów, który mnie zaprowadził do garażu wspaniałych automobili ciężarowych i na miejscu roztaczał fantastyczne plany ich uprowadzenia.

Po dłuższej naradzie postanowiłem, żeby pozostał w mieście w oczekiwaniu na stosowną chwilę, gdy będzie można przeprowadzić ułożony już z góry plan. Pułk. Sikorski po zawarciu układów rozejmu wyjechał do Krakowa, polecając mnie i por. Kazubskiemu dalsze prowadzenie pertraktacji.

W myśl układu gen. Puchalski miał wraz z innymi oficerami polskimi uzyskać wolność, zażądał tedy od ukraińskiej komendy przepustki na automobil, celem przewiezienia go z należytymi honorami z miejsca internowania. Komenda ukraińska papiery odpowiednie wystawiła i na ich podstawie wybrałem się już w mundurze po generała automobilem.

W mieście witano mnie entuzjastycznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

13)

Nagle przypomniał sobie ów szept przy szynkwasie. Padło wówczas „D y m o w s k i".

— To pijacki donos! — dorzucił. — Ktoś źle podsłuchał przemowy.

— Wypraszam sobie taki ton! — uderzył pięścią Partolik, powlókłszy się fioletem, jakby gotów był do apopleksji. — Pan jest tu moim podwładnym, pan musi znać swoje granice.

Prorok zniósł ten wybuch w milczeniu, by nie drażnić „bestii".

— Niech pan dyrektor powtórzy, — sapnął wizytator — co jako świadek sam słyszał.

Maldrzycki pół żywy ze strachu wobec pięści i fioletu zwierzchnika popuścił trochę gazu. Słowa jego wyszły, jakby z ciężkiej chmury:

— Tak, przypominam sobie... z pierwszego rzędu nie mogłem się przesłyszeć. Mówił pan o Edwardzie Dmowskim...

— Edwardzie, — przerwał Partolik. — Chyba... Romanie!

— Tak, tak!.. Romanie... chociaż zdaje mi się... Ale być może! Łatwo się przesłyszeć...

— A szczegóły? Wszak dyrektor mówił, że pamięta... — nalegał Partolik, zły już, że Małdrzycki nie daje odpowiedzi stanowczych.

— Tak, właśnie... pamiętam. Utkwiła mi ta procesja. Dmowski szedł z krzyżem w ręku z Krakowa do Podgórza, przez most...

— Jaki most? — podskoczył na krześle Partolik i spojrzał na „głowę zakładu" z prawdziwym przerażeniem.

— Podgórski... myślę, nad Wisłą... — bełkotał w chmurze Małdrzycki. — Szedł jako sztandar, symbol sztandaru...

— Dmowski?

— I zginął tam od austriackich bagnetów! — dorzucił Prorok, nie mogąc mimo całej grozy powstrzymać się od śmiechu. — I Edward mu było na imię. To prawda, tak mówiłem istotnie.

— Cóż to za komedia? — stracił orientację Partolik. — Jakto zginął? kiedy zginął?

— W roku 1846.

— Niesłychane. Mówimy o żyjącym człowieku!

— Ja zaś o zabitym. O E d w a r d z i e D e m b o w s k i m, emisariuszu z Paryża. Pan dyrektor potwierdzi...

Małdrzycki nic już nie twierdził, tylko coraz groźniej psuł powietrze. Partolik nie wiedział, co ze sobą zrobić. W życiu jeszcze tak się sromotnie nie wsypał. Z wysiłkiem zbierał myśli, aż mu żyły nabrzmiały na skroniach. Nie mógł odejść z niczym, ośmieszywszy się w oczach Proroka. Przez szparki obrzękłych powiek kłuło romanistę spojrzenie złe, chytre i mściwe. Szukał miejsca, gdzie by mógł uderzyć.

— Pan jest w Towarzystwie Uczących? Nieprawda? — pchnął wreszcie — Tam zbiera się opozycja.

— Profesorowie uniwersytetu! — przypomniał Prorok.

— Endeki! Ludzie z duszą zaborców. My jednakowoż musimy dbać o moment państwowy. O moment. A on jest w Związku Zawodowym...

— To dla powszechniaków. Tam się traktuje członków, jak baranów i tylko zarząd ma głos.

— A cóż pan sobie myśli? Na co pan jeszcze czeka?

— Na Związek Docentów! — brzmiała odpowiedź Proroka.

— — — — — — — — — — — — —

Chłopak urodził się zdrowo, a Olga czuła się tak dobrze, że w rekordowym czasie opuściła szpital. Młody ojciec przez szereg dni biegał po lekcjach do urzędów, starając się o rewindykacje kosztów połogu. Zapoznał się wtedy z biurokratyczną stroną państwowej pomocy lekarskiej, obliczonej genialnie na to, by pracownikom odechciało się chorować, a zwłaszcza produkować dzieci. Zebrał pracowicie wielką ilość



zaświadczeń, poświadczeń, atestów szpitalnych, szkolnych, kuratoryjnych... Nad legalizacją potomstwa pracownika ślęczał szereg referentów, rachmistrzów i stenotypistek. Skrzypiały nieczytelne podpisy i stukały różnobarwne pieczęci. Wreszcie długie, jak wiek, kolendowanie w poczekalni Wydziału Zdrowia Publicznego. Trzeba się było usprawiedliwiać, że się ma dziecko. Prorok czuł niesmak i upokorzenie. Na pierwszą radość z potomka padł cień — urzędowy.

Za odzyskane z trudem grosze dokupili kilka niezbędnych sprzętów według ustalonego planu rozbudowy gospodarstwa domowego. Dziecko postanowili chować bez snobistycznych wydatków. Chrzciny były ubogie, bez kap i koronek. Na rodziców chrzestnych poprosili obcych ludzi, spotkanych przypadkowo w kościele, byle nie robić kosztownej maskarady z przyjęciem, którego nie mieli gdzie i za co urządzić. Na szczęście, krewni nie wchodzili w rachubę, a znajomych można było oszukać. Kolebką malca stał się wspólny tapczan, a wózkiem ramiona rodziców. Olga bez narzekań spełniała wszystkie funkcje macierzyńskie, mimo, że nadal nie wzięła jeszcze obsługi, a Marian, obarczony pracą społeczną, przeważnie był poza domem.

Partolik po owej gaffie z Dmowskim dał Prorokowi chwilę wytchnienia.

Może były w nim jeszcze jakieś resztki wstydu. Zostawił jednak na tropie Wintoniaka, którego sam sposobił do wyższych przeznaczeń. Wszyscy wokoło wiedzieli, że groźny profesor od ćwiczeń cielesnych porasta wciąż w znaczenie i wkrótce pójdzie w górę. Wskazywało też na to zachowanie się samego wybrańca. Chodził bowiem, jak indor, napuszony i wyzywający, o to tylko dbając, by nic z godności swojej nie uronić. Prorok tylko przechodził obok niego obojetnie. bez hołdowniczej miny, ale zresztą nikt przy Wintoniaku nie odważył się mówić z romanistą. Utarło się w gronie profesorskim zdanie, że ktokolwiek obcuje z Prorokiem, sam sobie szkodzi. To też Prorok przeważnie był odosobniony.

Nie przejmował się jednak tą rolą Była mu nawet poniekąd wygodna.

Jedno go tylko tknęło do żywego W dzień Trzeciego Maja, w to samo święto, które „geniusze" zwali z pogardą „bogo-ojczyźnianym" — dostał Wintoniak złoty krzyż zasługi za pracę n polu kulturalno-oświatowym.

Nie była to zazdrość, bo Prorok n szukał odznaczeń. Gdyby nawet dost krzyż teraz, razem z Wintoniakie nie był by go przyjął. Nie dopuścił do postawienia siebie obok tamtego intruza! Zabolały go tylko dwa rodz ocen: pracy społecznej, rzetelnej, ofi nej, bezinteresownej, za którą szły c hodzenia i represje — i pracy za p iądze, produkującej dobrze oproce owane ideały, do której dopłacać trz ba — orderem. Poznał owoc podziału n a s w o i c h i — n i e s w o i c h.

Był świadkiem, jak Wintoniak przyjmował w sali profesorskiej gratulacje kolegów. Jak jego, Proroka, wyzywał kpiącym wzrokiem. Jak nagle znalazła się na stole wielka flaszka wódki i jak się zaczęła pijatyka... Matematyk Gromnicki zaczął wówczas obliczać, jaką zniżkę kolejową dostanie za order (nie wiedział, że do tego orderu nie przywiązana jest zniżka kolejowa) Wintoniak i ile zarobi na tym, jadąc na wakacje.

— G...! — ryknął wtedy Wintoniak. — Ja nic nie zapłacę. Pójdę do znajomego komendanta Pe-Wu, popiję z nim, jak z wami, i da mi rozkaz wyjazdu... na drugą klasę... do Zakopanego!

— Zostanie żona, dziecko, służąca — liczył uparcie wstawiony Gromnicki.

— Do d...! Dziecko za darmo, żona pół, służąca jako szukająca pracy bezrobotna, też za pół. Grunt głowę mieć, jak ja! Za to mi dają ordery.

Koledzy zaczęli bić brawo, a sam tryumfator, pijąc ostatni kieliszek objął w pół Grzankównę.

Prorok wysunął się z sali. Miał już dość wszystkiego.

Załamał się w pracy społecznej. Przestał chodzić na zebrania i przemawiać publicznie. Dla wszelkich związków stał się nagle nieuchwytny. Zaczął więcej zostawać w domu, pomagać Oldze i bawić małego Bolusia. Myślał o podjęciu przerwanej i zaniedbanej pracy naukowej.

— — — — — — — — — — —

Zbliżały się wakacje. Przed końcem roku miała się odbyć matura tej właśnie klasy, której wychowawcą był Prorok. Wiedział doskonale, że będzie to po prawdzie jego własny egzamin przed wizytatorem Partolikiem z „państwowego nastawienia". To też ostatnie miesiące poświęcił szkoleniu abiturientek i abiturientów w tym właśnie kierunku. „Nastawiał" ich w duchu Partolika. Czynił to zresztą wyraźnie w jego imieniu, podkreślając stale: — Pan wizytator żąda, by na tę kwestię zapatrywać się tak a tak... Ci a ci ludzie dla was do matury umarli... Ci a ci są natomiast wielcy i genialni, nazywajcie ich mężami stanu. Pan wizytator życzy sobie, żeby okazywać im cześć i entuzjazm... — Z całą premedytacją wprowadzał ich w pojęcie „bogoojczyźniactwa", jako zabytku niewoli, i tępił je zaciekle — w imieniu Partolika.

Czuł Prorok, że proces Partolika ze Skarbem Państwa zdyskredytował go w oczach klasy ostatecznie, że wszystko, co się na jego rozkaz robi, jest przyjmowane z niechęcią i przymusem. Nie ulegował jednak, lecz z całą precyzją stosował wytyczne Partolika, zdając sobie sprawę, że w ten sposób obudzi najżywiej zmysł krytyczny u młodzieży, by sama poznała jednostronność i nieciowość geniuszowych koncepcyj, by poczuła że ta domorosła genialność jest zmorą, która siadła na piersi i dusi...

(Ciąg dalszy nastąpi).



REKLAMA

Pan Cypkin, właściciel składu manufaktury wchodzi do sklepu z parasolami swego sąsiada Rubinowicza i obserwując z zazdrością ożywiony napływ klientów, mówi:

— Panu to dobrze! Pański towar miał ostatnio dzięki Chamberlainowi taką świetną reklamę!

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM



— Chcę do małp.
— Nie gadaj, patrz lepiej na ojca!

STYL KOBIECY

Pan Brzusiak wyjechał na urlop do Krynicy. Po parud niach otrzymał list od swej małżonki:

„Drogi Teofilu!

Piszę do Ciebie ten list w wielkim zdenerwowaniu. Wracaj natychmiast, żeby doprowadzić wszystko do porządku. Mieszkam teraz u Pietrzaków. Rozumiesz, że to nie należy do przyjemności. Wiesz dobrze, jakie nieznośne dzieci oni mają. Moja nowa sukienka i biały kapelusz (wiesz, ten z zieloną wstążką) przemokły zupełnie i nie nadają się do noszenia. Reniferowe pantofelki też są do niczego. Ten trzyćwierciowy kostium można by jeszcze przerobić, ale materiał jest zupełnie już niemodny. Z utęsknieniem czekam Twego powrotu — Twoja Jadwiga.

P. S. — Zapomniałam Ci napisać, że nasz dom spalił się!"

RENER NARCIARSKI



— Ależ, moje panie, przecież to nie nauka miłości, żeby tak ciągle upadać!...

ZMYSŁ HANDLOWY

Pan domu słyszy za drzwiami: „Idziemy do Was, trzej królowie!" Przygotowuje 20 groszy, otwiera drzwi i widzi przed sobą tylko jednego „króla".

— Jakto, tylko jeden? A gdzie dwaj pozostali?

— Widzi pan, rozdzieliliśmy się, aby móc obejść więcej domów!



— Ależ panie, ja już trzecią stację przejechałam... Ja chcę wysiadać a pan wciąż myśli, że ja wsiadam!...



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Dwa plony

z jednej roli

W naszym kraju z 1 hektara zbiera się przeciętnie około 11 kwintali (po 100 kg) żyta. Przy obecnej niskiej cenie takie plony nie dają żadnego dochodu, a częstokroć nie pokrywają nawet kosztów produkcji. Wyobraźmy sobie, że zaraz po sprzęcie zasiano jeszcze raz żyto, którego zebrano znów 11 kwint. w tym samym roku. To znaczy, że zebrano nie 11, lecz 22 kwintale. Wtedy rzecz prosta nawet przy dzisiejszych cenach gospodarstwo dało by dochód poważny.

Ale na to można zauważyć, że przecież w jednym roku nie można mieć 2 zbiorów żyta. Oczywiście — dwóch plonów żyta mieć nie można, ale można żyto zastąpić inną rośliną i drugi plon zebrać. A ta druga roślina może być nie mniej cenna, aniżeli żyto. A więc i w naszych warunkach klimatycznych można mieć 2 plony w jednym roku z tego samego pola. Trzeba tylko umieć dobrać odpowiednie rośliny i w czasie właściwym wykonać wszystkie zabiegi, związane z otrzymaniem drugiego plonu. Największa trudność polega na tym, aby wybrane na drugi sprzęt rośliny odznaczały się krótkim okresem wegetacyjnym, to znaczy aby szybko rosły. Przytoczymy parę przykładów, jakie rośliny uprawiać na drugi sprzęt po roślinach najczęściej u nas spotykanych.

Zacznijmy od ziemniaków. Odmiany późne, sprzątane w drugiej połowie września lub nawet w październiku, nie pozwalają na uprawę innych roślin poplonowych. Trzeba więc starać się, aby przynajmniej ten jeden sprzęt był wysoki. Jeżeli jednak mamy blisko większe miasto, to wskazane jest uprawiać ziemniaki wczesne (chociażby tylko na części pola), które sprzątamy w lipcu lub początku sierpnia, a potem można uprawiać *len* na włókno, *mieszanki motylkowe* na sprzęt na zielono, słonecznik itp.

Przy uprawie żyta można w nie wczesną wiosną wsiać *seradelę*, na sprzęt na zielono lub na przyoranie. Można też zaraz po sprzęcie żyta ściernisko podorać i zasiać łubin na przyoranie. Jeżeli ziemia jest zasobna, to bardzo dobre rezultaty da *rzepa ścierniskowa*, mieszanki motylkowe itp. Z *koniczyny* z reguły należy mieć 3 sprzęty: w pierwszym roku po sprzęcie zboża ochronnego można mieć pastwisko lub sprzęt na zielono dla sporządzenia kiszonki. W drugim roku po zasiewie pierwszy pokos sprzątamy na siano, a drugi bądź na siano, bądź na nasienie, bądź wreszcie użytkujemy ją jako pastwisko.

Można też po sprzęcie żyta wywieźć obornik i posiać *wykę ozimą z żytem*. Taką mieszankę sprząta się wcześnie, zwykle w końcu maja lub na początku czerwca, na siano lub na zielono, a później znów zasiać można mieszankę, kapustę itp. Bardzo dobre wyniki daje uprawa mieszanek i siejemy mieszankę po raz drugi, len na włókno, słonecznik itp. Na jesieni na tym polu można siać oziminę.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują wszystkich roślin, które mogą być uprawiane jako drugi plon. Przy pewnym wysiłku myśli zawsze znaleźć można „odpowiednie rośliny. *Pamiętać trzeba tylko, że aby mieć 2 plony z jednego pola należy: 1) szybko uprawić pole po sprzęcie pierwszego plonu i zasiać roślinę następną, gdyż każda niemal godzina jest droga; 2) dobrać rośliny tak, aby przynajmniej jedna z nich rozwijała się i rosła szybko w krótkim czasie; 3) pamiętać o zasadach pokarmowych gleby, gdyż ziemia, która ma wydać 2 dobre plony, musi być zasobna. Wypadnie więc zasilać ziemię nawozami sztucznymi.*

Uprawa dwóch roślin w jednym roku wymaga dużo pracy ludzkiej i sprzężaju. Ale z tego właśnie względu uprawa ta powinna być z reguły stosowana w gospodarstwach, gdzie rąk do pracy nie brak, a konie często w ciągu pół roku nie mają żadnej pracy, oprócz wożenia gospodarza na targ do pobliskiego miasteczka. Uprawa 2 plonów to tak, jakby rolnik dokupił drugie gospodarstwo.

Cielęta zimowe

najlepsze do chowu

Jesień i zima są właśnie porą, kiedy cielęta powinny być przeznaczone nie na rzeź, lecz do hodowli. Oddawna już zauważono, że najzdrowsze cielęta rodzą się właśnie w tej porze. Tłumaczy się to tym, że bydło nasze pochodzi od dzikiego, które żywiło się na wolności samo, ponieważ nikt o nie dbał, nikt mu paszy nie przygotowywał. Bydło dzikie w poszukiwaniu paszy było w ciągłym ruchu na świeżym powietrzu. Ponieważ żywienie pastwiskowe najbardziej jest zbliżone właśnie do naturalnego bytowania, to nic dziwnego, że na jesieni zarówno bydło dorosłe, jak cielęta wtedy urodzone są bardzo zdrowe i silne. Nie trzeba dowodzić, że cielęta takie są doskonałym materiałem hodowlanym, z którego można otrzymać bardzo dobre krowy. Przeznaczanie na rzeź cieląt zimowych i jesiennych, zwłaszcza pochodzących od dobrych rodziców wyrządza krzywdę krajowej hodowli, nie mówiąc o tym, że rolnik samochcąc pozbawia się wyborowego przychówku, który może podnieść jego oborę na znacznie wyższy poziom. Jeżeli nasze krowy dają mało mleka, 2—3 razy mniej niż za granicą, to pochodzi to nie tylko z niedostatecznego żywienia, ale i stąd, że drobny rolnik zupełnie nie zwraca uwagi na dobór zwierząt przeznaczonych do hodowli.

Jesienne i zimowe cielęta powinny być przeznaczane do chowu jeszcze z innego względu. Cielę potrzebuje starannej opieki. Trzeba pamiętać, aby w porę otrzymało należną mu porcję karmy, aby miało często zmienianą suchą ściółkę, aby używało dużo ruchu na świeżym powietrzu. W lecie przy bardzo pilnych robotach w polu lub w ogrodzie rolnik zwykle na to wszystko nie ma czasu. Gospodyni zajęta dziećmi i domem tym bardziej nie może pamiętać o cielęciu. W rezultacie cielęta urodzone na wiosnę i w lecie rosną słabo, gdyż żywione są nie wtedy kiedy trzeba, ale gdy jest na to czas, słomy bywa mało, więc się nie ścieli. Robactwo z całej obory napastuje zamorzone cielę, które nie jest w stanie przed nim się bronić.

A wieloletnie doświadczenie stwierdza, że zamorzone, słabe i zagłodzone w młodości cielę nie może być dobrą krową, chociaż by było najlepiej w wieku późniejszym żywione. To co zostało stracone w młodości nie może być wypełnione później. Przy braku paszy bydło dorosłe może na czas pewien schudnąć, ale łatwo je dobrym żywieniem doprowadzić do normy. Z cielęciem jest to niemożliwe. Jeżeli w lecie cielę źle żywione i doglądane, to tym bardziej nie ma czasu pamiętać, aby używało ruchu na świeżym powietrzu. A ruch i świeże powietrze, tak potrzebne bydłu dorosłemu, tym bardziej niezbędne jest dla cielęcia, które szybko rośnie i rozwija się. Jeżeli cielęciu nie zapewnimy wszystkich niezbędnych warunków dla jego rozwoju, to oczywiście rosnąć nie może. Wyrasta z niego nie krowa, lecz krówka, która nie da ani mleka, ani nie przedstawia dobrego materiału rzeźnego. — Kto sprzedawał bydło na rzeź ten wie, że najwyższą cenę można uzyskać za te sztuki, które mają największą żywą wagę.

W zimie gospodarz ma dużo wolnego czasu, może więc pamiętać o cielęciu i dopilnować, aby wszystkie warunki, niezbędne dla wychowania drobnego bydła, były zachowane. Trzeba też zwrócić uwagę i na to, że po okresie żywienia mlekiem, gdy cielę przechodzi na pasze zwykłe, w lecie częstokroć daje się odczuwać brak tych pasz, czego w zimie nie ma. Zdarza się więc, że w lecie małe cielęta często wręcz głodują. Cielęta zimowe zwykle na wiosnę razem z bydłem dorosłym mogą iść na pastwisko, kłopotu więc z nimi już nie ma. Cielęta letnie idą na pastwisko dopiero późną jesienią, kiedy pastwisko jest już wyczerpane.

Gospodarstwa stawowe

wolne od podatku obrotowego

Na skutek usilnych starań Związku Organizacji Rybackich i Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych na terenie ciał ustawodawczych, ezynionych w ciągu ostatnich dwóch kadencji, został całkowicie zniesiony podatek przemysłowy (obrotowy), opłacany przedtem przez rybołóstwo, a niekiedy nawet i gospodarstwa stawowe. Odnośny przepis z art. 3 ustawy z dnia 4 maja 1938 r. o podatku obrotowym brzmi następująco: „Wolne od podatku są: 1) sprzedaż wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego, nie przerobionych w zakładach przemysłowych, dokonywane bez utrzymywania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów. Gospodarstwem rolnym w rozumieniu ustawy niniejszej jest również gospodarstwo leśne, ogrodowe, hodowlane, łowieckie, pszczelarskie, rybne lub rybołóstwo na wodach otwartych i zamkniętych, w rozumieniu ustaw o rybołóstwie".

Należy tu przypomnieć, że moc obowiązująca przytoczonej wyżej ustawy zaczyna obowiązywać od dnia 1 stycznia 1939 r.

Pamiętajcie o przegonach

na polach

Niektórzy gospodarze zaniedbują robienie przegonów na polach, wyoranych pod wiosenne zasiewy, uważając, że na ziemiach, zwłaszcza lżejszych, może się obejdzie bez tych zabiegów, gdyż woda szybko na wiosnę na takich ziemiach wsiąknie. Tymczasem takie rozumowanie nie jest słuszne, bo woda z roztopów, o ile nie ma ułatwionego spadku, rozlewa się w szerokie bajorka, gdzie tylko na polu jest jakieś wklęśnięcie. Toć przecie nie od razu na wiosnę ziemia odmarza, by woda mogła się w głąb podglebia przedostać, a ten czas, kiedy się na polach świecą rozlewiska, wysatrcza, by rola została zepsuta, zessana, a przeto i utraciła swoją właściwą spoistość. Nic nie stracimy na tym, że będzie przegonów sporo — bo i budowa gleby zostanie zachowana w porządku i na wiosnę będziemy mogli wcześniej wejść z uprawą.

Pomiar gruntu

Dowolną powierzchnię pola można wymierzyć przy użyciu najprostszych środków i narzędzi, trzeba jedynie w sposób umiejętny podzielić całą powierzchnię na figury foremne, a więc: prostokąty, trapezy i trójkąty. Wystarczą w tym celu kołki drewniane, którymi wyznaczyć należy proste najważniejsze linie i pomierzyć je taśmą lub odmierzonym sznurem. Pole prostokąta, względnie kwadratu równa się szerokości pomnożonej przez długość.

Pole trapezu równa się sumie boków do siebie równoległych, podzielonych przez 2 i pomnożonych przez szerokość.

Pole trójkąta równa się podstawie pomnożonej szerokości przez długość i podzielonej

Zboża lekko zwyżkują

na rynkach światowych

Po świętach spodziewano się powszechnej zniżki, która jednak nie nastąpiła, a nawet zaznaczyła się na ważniejszych rynkach zbożowych pewna zwyżka. W Buenos Aires pszenica była notowana stale po cenie 7 pes. za 100 kg., a więc wyżej niż przed świętami i do tej ceny będzie się musiał zapewne dostosować rynek holenderski, który nastawiony jest przede wszystkim na pszenicę argentyńską i którego notowania spośród rynków europejskich dotychczas były najniższe. W ogóle na rynkach zbożowych nastąpiło pewne odprężenie — po nastroju paniki przyszło jakby opamiętanie, pod wpływem którego nastąpiła i poprawa cen.

Również mocniejszy nastrój panował na rynkach krajowych. **Ceny pszenicy i żyta lekko zwyżkowały pod wpływem małej podaży** i całkiem zadowalniającego zapotrzebowania, ceny jęczmienia kształtują się zwyżkowo pod wpływem ożywionego eksportu. Jedynie owies zaledwie utrzymuje się skutkiem małych zakupów ze strony wojska. Zaznaczyć z naciskiem należy, że podaż ciągle jest umiarkowana, rolnicy bowiem nie tracą nadziei, że ceny powinny się w przyszłości poprawić.

Mocna tendencja w zakresie zbóż przerzuciła się i na inne ziemiopłody — ostatnio zwyżkowały niektóre strączkowe, łubin, dość silnie oleiste. Koniunktura dla koniczyn jest wciąż mocna i zwyżkowa. Ziemniaków skutkiem mrozów na rynku nie ma, skutkiem czego podrożały o 15 — 20 procent.

Na rynku zwierząt rzeźnych bez większych zmian.

Na rynku nabiału bez zmian, ceny zarówno masła jak jaj utrzymały się przy ograniczonej podaży i dość ożywionym popycie. Zwłaszcza jaja cięższe i gwarantowanej świeżości, poszukiwano w celach eksportowych.



Minister Beck w towarzystwie kanclerza Hitlera w drodze do Berghofu.

Makabryczna tragedia w Rumunii

Otworzył grób narzeczonej

i wykrajał jej serce

W pewnej miejscowości w pobliżu Galaczu rozegrała się w tych dniach **makabryczna tragedia.** 33-letni student uniwersytetu bukaresztyńskiego, Piotr Poppa, zaręczony był od trzech lat z urodziwą córką chłopską Marią Jeleną.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Jelena **nagle zachorowała na zapalenie płuc i zmarła.** Poppa wskutek śmierci narzeczonej **popadł w melancholię i od kilku dni nie przyjmował żadnego pożywienia.**

Przebywał on stale prawie, w dzień i noc, **nad grobem swej ukochanej,** aż wreszcie znaleziono go pewnej nocy w chwili, gdy **wygrzebawszy rękami grób narzeczonej i wyłamawszy wieko trumny, wykrajał przy pomocy scyzoryka jej serce, które trzymał kurczowo w rękach.**

Poppę wydobyto z grobu i przewieziono do zakładu obłąkanych, gdyż, jak stwierdzono, **stracił on zmysły.** Makabryczny wypadek ten wywołał w całej okolicy niesamowite i przygnębiające wrażenie. (—)

Krwawa zabawa w Rawie Ruskiej

Zazdrosny narzeczony

zastrzelił lekarza i urzędnika skarbowego

W dniu 7 bm. odbyła się w salach miejscowego „Sokoła“ zabawa taneczna, w której wziął również udział por. Eugeniusz Napawliński wraz z narzeczoną. Po północy między dansserem narzeczonej por. Napawlińskiego, miejskim lekarzem weterynarii dr. Buchtą, będącym w stanie podchmielonym, a por. Napawlińskim doszło na korytarzu do sprzeczki, w czasie której por. Napawliński został przez dr. Buchtę czynnie znieważony.

W odpowiedzi na zniewagę oficer strzelił do dr. Buchty, kładąc go trupem na miejscu.

Na odgłos strzału wybiegł na korytarz z pomocą dr. Buchcie urzędnik skarbowy w Rawie Ruskiej, Władysław Naróg, do którego por. Napawliński odruchowo strzelił, raniąc go ciężko w brzuch. Naróg, przewieziony do szpitala we Lwowie, zmarł podczas operacji.

Demonstracje bezbożnicze w Rosji

„Gepiści“ wtargnęli do cerkwi

i aresztowali duchownych oraz wiernych

„Voelkischer Beobachter“ donosi z Moskwy, że rząd sowiecki przedsięwziął w dniu 6 bm., w którym, jak wiadomo, w Rosji święcone są święta Bożego Narodzenia, kroki, zmierzające do uniemożliwienia obchodów świątecznych na terenie Rosji Sowieckiej, a szczególnie Moskwy. W tym celu rozwinięto nie zwykle ożywioną propagandę bezbożniczą i zagrożono robotnikom oraz urzędnikom, że **na wypadek spóźnienia się do pracy z powodu wzięcia udziału w obchodach świątecznych, będą z miejsca zwolnieni i wyeksmitowani z mieszkań.**

W Kijowie na polecenie rządu odbyła się w dniu tym wielka **demonstracja bezbożnicza,** przy czym uczestnicy tego pochodu udali się do jednej z cerkiew na przedmieściu, gdzie właśnie odbywało się nabożeństwo świąteczne. Cerkiew była przepełniona do ostatniego miejsca wiernymi. Gdy pochód zbliżył się do cerkwi, **wierni zabarykadowali się w świątyni, a nabożeństwo odbywało się wśród złowrogich okrzyków i wycia demonstrantów,** którzy przez dłuższy czas daremnie starali się wejść do wnętrza cerkwi. Ponieważ sytuacja przybierała coraz groźniejsze rozmiary, **zjawił się na miejscu silny oddział GPU, który gwałtem wtargnął do cerkwi i nakazał natychmiastowe zaniechanie dalszego nabożeństwa,** przeprowadzając równocześnie w cerkwi **liczne aresztowania wśród duchowieństwa oraz wiernych.**

Również w Moskwie odbyła się podobna demonstracja, podczas której przewodniczący związku bezbożników, Żyd Jarosławski, oświadczył, że Boże Narodzenie jest **świętem „wrogów rewolucji proletariackiej“** i, że należy zwyczaj ten **radykalnie zwalczać.** (—)

Wydalenie ks. Madei z Maciejowic

ze Śląska Opolskiego

Jak nas informują z Opola, po wydaleniu przez władze niemieckie ze Śląska Opolskiego ks. prob. **Melca** ze Starego Koźla oraz b. posła Arki Bożka, obecnie na skutek zarządzenia „Gestapo“ wezwany został **również ks. Józef Madeja z Maciejowa kolo Zabrza, do opuszczenia w terminie do 15 bm. Śląska Opolskiego.** Ks. Madeja należał do nielicznych księży Śląska Opolskiego, którzy **odmówili żądaniu władz w Opolu domagających się skasowania nabożeństw polskich.**

Wśród parafian maciejowickich panuje z **tego powodu głęboki smutek,** gdyż ks. Madeja **był bardzo lubiany przez swych parafian bez względu na narodowość** i nie chciał się zgodzić na skasowanie nabożeństw polskich.

Przy tej sposobności wspomnieć należy, że polskie życie kościelne w Maciejowie już **od dawna było przedmiotem ataków ze strony hitlerowców oraz „Bund Deutscher Osten“.**

Spodziewać się należy, że sprawą tą zajmą się energicznie nasze czynniki miarodajne. (—)

Zanetta Suchestow twierdzi

że ks. Radziwiłł „słono zapłaci“...

Jak informują, rozpoczął się przed sądem londyńskim ciekawy proces z oskarżenia prywatnego Żanety **Suchestow** przeciw księciu Michałowi **Radziwiłłowi,** oskarżonemu o **niedotrzymanie obietnicy zawarcia związku małżeńskiego.** Oskarżycielka prywatna od kilku tygodni przebywa w Londynie i **przybyła na rozprawę sądową osobiście** wraz z swym adwokatem.

Oświadczyła ona, **że ma nadzieję wygrania procesu i, że „stary książę słono zapłaci jej za niedotrzymanie obietnicy małżeńskiej“.**

W ostatniej chwili jednak **rozprawa została odroczona** na kilka dni. Dokładny termin następnej rozprawy nie został wyznaczony. (—)

Groźny pożar w Nowym Jorku

Podpalił drapacz chmur

by zdobyć 5 dol. za wiadomość dla dzienników

W Nowym Jorku, na Avenue 103, wybuchł groźny pożar, w czasie którego 4 osoby zostały śmiertelnie poparzone. Pożar wybuchł w drapaczu chmur, w mieszkaniu 27-letniego Józefa Mallone, który zeznał na policji, że przyczyną ognia było zapalenie się zbyt suchego drzewka choinkowego. Ponieważ zeznania jego były mętne i sprzeczne, aresztowano go. W czasie pożaru **około 200 mieszkańców drapacza chmur w negliżach nocnych uciekało z mieszkań, aby ocalić swe życie.**

W toku dochodzeń policyjnych wykazało się jednak, że Mallone **świadomie podłożył w swym mieszkaniu ogień, by w ten sposób dostarczyć pewnym dziennikom nowojorskim pierwszą wiadomość o pożarze i zainkasować za nią 5 dolarów.** Urzędnicy policji aresztowali go w chwili, gdy na **ulicy informował przybyłych na miejsce pożaru reporterów gazetowych, od których otrzymał już 5 dolarów.**

W czasie śledztwa Mallone przyznał się wreszcie do podpalenia i oświadczył, **że własnoręcznie podpalił swą choinkę,** a po wybuchu pożaru pobiegł natychmiast do telefonu i zaalarmował prasę **oraz straż pożarną.** Podpalacza z trudem zdołano uratować przed samosądem.

W jednym z mieszkań w czasie akcji ratunkowej znaleziono zwłoki 20-letniej ciężarnej kobiety oraz jej 25-letniego męża i dwojga ludzi, których zwęglone zwłoki znaleziono na schodach drapacza chmur. (—)

Postępy powstańcze w Hiszpanii

Powstańczy biuletyn kwatery głównej z niedzieli wieczorem donosi, że wojska gen. Franco poczyniły wczoraj znaczne postępy na froncie katalońskim, zajmując miejscowości Doncell Ventosa, Bulsant, Mongay oraz Balcaire de Molinas. Pogrzebano 550 zwłok nieprzyjacielskich oraz wzięto przeszło 1100 jeńców. W ręce powstańców wpadły również znaczne zapasy materiału wojennego. Lotnictwo powstańcze bombardowało ponownie port w Kartagenie oraz objekty wojskowe w Barcelonie.

5 samolotów bombardujących obrzuciło wczoraj bombami Walencję. Ofiarą nalotu padło 34 zabitych i 48 rannych.

Komunikat głównej kwatery gen. Franco głosi, że na odcinkach Monterrubio, Valsequillo i Sierra del Medico **wojska barcelońskie natrafiły na zdecydowany opór.** W dolinie Lerida wojska gen. Franco zajęły Pradell, Panellas, Termens, Villanueva de la Barca, Alcoletge, Villanova de Prades i Albarca. Na niektórych odcinkach wojska **gen. Franco posunęły się w ciągu ostatnich dwóch dni o 12 km.** w głąb ugrupowania przeciwnika, biorąc 1050 jeńców. W zakończeniu komunikat zaprzecza doniesieniom barcelońskim o natarciu wojsk barcelońskich na froncie Estramadura.

Napad piratów na parowiec niemiecki

Niemiecki parowiec „Hansa“, obsługujący obecnie chińskie linie wewnętrzne, padł ofiarą **napadu ze strony chińskich piratów** na rzece Jangtse w pobliżu Wusungu.

Piraci zbliżyli się do parowca na licznych dżonkach. **Padło przeszło 100 strzałów.** Wielu chińskich pasażerów odniosło rany, zaś jeden został zabity. Kapitan „Hansy“ rozkazał załodze odpowiedzieć ogniem, przy czym nie zatrzymał się i szczęśliwie dopłynął do Szanghaju.

Wielki pożar lasów

Niebywałe upały spowodowały **wielki pożar lasów w Victorii.** Zginęło 2-ch leśników w okręgu Erica. Panuje obawa o los wielu mieszkańców. Ofiarą płomieni padło wiele domów oraz liczne zapasy zrąbanego drzewa.

SPRZEDAŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH BĘDZIE USPRAWNIONA W POLSCE.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wszystkie punkty sprzedaży znaczków pocztowych w całej Polsce zaopatrzone zostaną w odpowiednie, z daleka widoczne czerwone wywieszki a białym nadrukiem informacyjnym oraz tabliczki z taryfą pocztową. W samym tylko okręgu warszawskiej dyrekcji poczt, obejmującym m. in. Warszawę i Łódź, przewidziane jest umieszczenie kilkunastu tysięcy takich wywieszek, które znacznie ułatwią orientację, gdzie można na mieście nabywać znaczki.

Pogrzeb 118-letniej Cyganki w Rumii

W Rumii, na wybrzeżu polskim, odbył się **pogrzeb 118-letniej Cyganki, Bogumiły Kozerowej,** pochodzącej z województwa kieleckiego.

W pogrzebie wzięli udział liczni Cyganie, bawiący obecnie nad morzem. Czy Kozerowa liczyła rzeczywiście 118 lat, trudno ustalić. Faktem jest jednak, że 100 lat przekroczyła, co stwierdza jej rodzina, licząca nieomal 90 osób.

Weterani wymierają

W Busku-Zdroju zmarł weteran powstania 1863 r. ś. p. Aleksander Uchnast.

Pogrzeb zasłużonego bojownika o wolność odbył się w sobotę w obecności przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa.

* * *

Wczoraj w nocy zmarł we Lwowie jeden z trzech żyjących tu uczestników powstania 1863 r., ś. p. ppor., weteran Tomasz Kazecki, urodzony w roku 1834.

W jednym zdaniu

— TRZĘSIENIE ZIEMI. Okolice Smyrny ub. nocy nawiedzone zostały silnym trzęsieniem ziemi. Wyrządzone zostały poważne szkody.

— JAPOŃSKI WICEMIN. WOJNY Katoh zmarł wczoraj na udar serca.

— OFIARY LAWINY. Czterech chłopców karynckich padło ofiarą lawiny podczas zwożenia siana, zamagazynowanego w szałasach wysokogórskich w masywie Kreuzeck.

— REDUKCJE W CZECHOSŁOWACJI. W najbliższym czasie zostanie zwolnionych z posad na skutek zarządzonych oszczędności 40 tys. kobiet zamężnych oraz 22 tys. urzędników, liczących ponad 55 lat życia.

— KATASTROFA LOTNICZA. W czasie katastrofy lotniczej pod Paryżem dwie osoby poniosły śmierć, a 12 jest ciężej lub lżej rannych. Samolot kursował między Zurychem a Paryżem.

— WYBUCH MASZYNY PIEKIELNEJ. W jednej z dzielnic Bukaresztu nastąpiła onegdaj wieczorem w jednym z domów gwałtowna eksplozja maszyny piekielnej. Mieszkanie to stanowiło tajne laboratorium pewnego profesora liceum.

— W SYRII ogłoszono stan wyjątkowy. Syria jak wiadomo domaga się niepodległości.

Wpłacając całoroczną prenumeratę, oszczędzasz rocznie 4.— zł. i bierzesz udział w Konkursie o nagrody!

Kronika Śląska

KATOWICE (Włamanie). W dniu 5 stycznia br. nieznani sprawcy włamali się do Górnośląskiej Hurtowni Piwa i Wódki, gdzie systemem fartuszkowym rozpruli kasę, z której zrabowali 980 zł w gotówce.

ŚWIĘTOCHŁOWICE (Zgon). Dnia 3 stycznia br. u Franciszka Krajczyka zmarł nagle 61-letni Jan Gruszczyk z Świętochłowic. Wezwany lekarz stwierdził, iż Gruszczyk zmarł na astmę i osłabienie serca.

RADLI (Nieszczęśliwy wypadek). Na kopalni „Ema“ w Radlinie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Rudolf Grzonka, robotnik. Grzonka zatrudniony był przy nastawianiu wózków na separacji kopalni. W pewnym momencie przy ustawianiu wózka na szynach, wózek przewrócił się i przygniótł nieszczęśliwego robotnika, który doznał złamania nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach.

POWIAT PSZCZYNA.

PSZCZYNA (30 tysięcy zł na urządzenie szkoły). Dnia 2 stycznia br. odbyło się posiedzenie magistratu, na którym postanowiono wyasygnować kwotę 30.000 zł na zakup urządzenia wewnętrznego do nowo wybudowanej szkoły powszechnej nr. 1 w Pszczynie. Ze względu na to, że koszty zakupu urządzenia wewnętrznego do tej szkoły wynoszą ogółem około 60 tysięcy złotych, magistrat w Pszczynie uchwalił zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z prośbą o pokrycie połowy tej kwoty, gdyż magistrat w Pszczynie z względu na zbyt wielkie wydatki w szkolnictwie nie jest obecnie w stanie pokryć całej tej kwoty.

LĘDZINY (Defraudacja). Swego czasu aresztowano i osadzono w więzieniu w Pszczynie tutejszego naczelnika gminy Spyrę oraz sekretarz gminy Muska, których posądzono o defraudację. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że posądzeni w czasie swego urzędowania zdefraudowali sumę około 20.000 zł.

POWIAT BIELSKO.

BIELSKO (Będą bndowali schron przeciwgazowy). Na posiedzeniu bielskiej Rady miejskiej postanowion wybudować schron przeciwgazowy, który pomieści około 2000 osób.

IŁOWNICA (Zgon). W grudniu zeszłego roku zmarł tutaj śp. Franciszek Tymon, chałupnik, podmajstrzy murarski, długoletni członek koła miejscowego S. L. w 66 roku życia. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze obywateli miejscowych i zamiejscowych oraz delegacje S. L. ze sztandarami z gmin Mnicha i Zabłocia.

POWIAT CIESZYN.

DZIĘGIELÓW (Jnbileusz 60-lecia). Dnia 28 grudnia 1938 r. tutejszy obywatel, jedn z najpoważniejszych gospodarzy, Jan Szczuka, niestrudzony bojownik na niwie narodowej, wierny członek S. L., obchodził w gronie swej rodziny, krewnych i znajomych 60-lecie swych urodzin. M. in. jeden z gości, od którego najmniej się tego spodziewano, dołączył do wiązanki życzeń solenizanta, by w roku 1939 doczekał się tej radosnej chwili powrotn do kraju Prezesa S. L. Była to najpiękniejsza chwila, gdy przy bogato zastawionym stole wspomniano imię tego, na którego powrót wszyscy uczciwi obywatel Polacy, a w szczególności chłopi czekają.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA.

TRZYNIEC (Zawarto układ zbiorowy). W dniu 4 stycznia br .podpisany został w Trzyńcu układ zbiorowy dla hut żelaza i przemysłu przetwórczego okręgu Śląska Zaolziańskiego. Układ daje lepsze warunki robotnikom niż za czasów zaboru czeskiego. Za prace w pierwsze święto Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia i 11 Listopada przyznaje się 100 proc. dodatek. Akordy mają być tak ustalone, aby robotnik mógł zarabiać co najmniej 20 proc. ponad płacę zasadniczą. Dla rzemieślników, nie pracujących w akordzie, ustalono dodatki fachowe od 10—30 proc.

FRYSZTAT (Projekt budowy dworca autobusowego). W związku ze wzmożoną komunikacją autobusową magistrat miasta Frysztatu projektuje wybudowanie na Rynku wielkiego dworca autobusowego.

FRYSZTAT (Nowy komisarz powiatowy policji). Dotychczasowy kierownik komisariatu policji wojewódzkiej w Katowicach, komisarz Jan Wójcik, delegowany został do Frysztatu na stanowisko komisarza powiatowego.



Dwa małe lwiątka przed talerzem znpy...

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie! Cały przeszły tydziyń łobzajtowałach po dziedzinach za wajcamy, żeby jaki grejcar zwiyść, bo terazykej troche wajca poszły do góry i som zocniejsze i toż wom teraz kaj jaki ozónowy pantafira toby chcioł wajcami handlować, a jo przeca tego kszeftu nie popuszczym. Zaszłach też na Załolzi do Oldrzychowic, powiadała mi tam kamratka moigo nieboszczyka, że nijakij Kawuloczce Cygońka wywróżyła, że ją czako wielki nieszczęści, i wiycie ludeczkowie wywróżyła ji ta jucha prowde. Nejpiyrw kozała ta cygońka Kawuloczce przynieść gornek z gorącą wodą i włożyć do niego siedym złocioków, a potym kozała se jeszcze przynieść sweter i suknie, miło Kawuloczka wszystko cygonce dała co cygonka chciała, a miło cygonka poszła na roztajne drogi nieszczęści zażegnać. — Już przeszły trzy tydnie, a cygonki, jak nie widać tak nie widać. Kawuloczka teraz rano, wieczór, we dnie w nocy powiado do swojigo starego, na Jónek pozdrzyj tam do łokna czy tej przemierzłej cygónki kaj nie widać, bo nieszczęści już przyszło — zima jak djobli, a tu ani swetra, ani suknie ani cygonki nie widać. Wiycie ludeczkowie jo prawiym nejmądrzejszy człowiek może zgłupnóć, alech jeszcze nie słyszała żeby kiedy gupi zmądrzoł, ale z Kawuloczką sie to stało.

Do Bystrzyce kole Jabłonkowa przijechoł na zgromadzyni waleczny redachtór i zaczón ludziom rozprowiać o królach, łokietkach i wszystkich co już nie żyjom a jedyn chłopek z pod Czantoryje se mu prawił: Panie waleczny, na mie sie zdo żechmy sie o tym i kole tego w szkole uczyli — na powiedzom nom raczy co do szpasu. No i waleczny zaczón łopowiadać o łozónie i wszyscy sie zaczyni śmioć bo sie im to bardzo podobało, jak to Kareł Śliwka ze Sibice był komunistycznym posłym i nosił pieknie zarośnionóm brode, oa teraz jak przeszeł do łozónu to brode zgolił i jest czysto rasowy agitator łozónowy. Teraz powstała kole tego gotka, jako różnica jest pomiędzy tym co chce być komunistom, a tym co chce zostać łozonowcym? Cobyście se ludeczkowie rozumu nie wyrazili jak byście nimógli zgodać tóż jo wóm to powiym: Komunista jak przechodzi na wiare łozónową to se z goli brode, a łozónowiec jak przechodzi na wiare komunistyczną to zapuści brode. Jak mi tego ludeczkowie nie wierzycie to napiszcie do Karła Śliwki, co kiejsi był posłym komunistycznym, coby wóm posłoł swoją fotografije, a przeskumocie sie że jo was nie cyganiym.

We Wiśle pod Baranią proł jedyn gorol swoi galaty i strasznie wode w eWiśle zakalił, i wszyscy sąsiedzi sie z niego śmioli i pytali sie go kaj mu tak ty galaty zagiониło. Teraz wóm ludeczkowie mo być z tego wielki sond, że sie sąsiedzi z tego gorola śmioli, bo snoci teraź mocka śmioć sie nie wolno bo to je łobraza.

Na Imieninowy Fundusz Prasowy

złożyli: W. Tomaszewski, Pułanki 2 zł, W. Pytlik, Jarosław 2 zł, R. A., Kraków 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Michał Hołota, pow. Rohatyn. Pewnie, że Wasz podsołtys niéładnie postąpił, gdy urządził zbiórkę na urządzenie św. Mikołaja dla dzieci, a podarunki i to po kilka rozdał najbogatszym dzieciom w gromadzie. To rzecz honoru podsołtysa i Wasza, że takiego wybraliście sobie. Na to teraz nie ma rady. Trzeba pilnować nowych wyborów, by tacy ludzie więcej nie reprzentowali Waszej gromady i takich brzydkich rzeczy nie robili. Swoją drogą powinniście staroście o tym donieść, skoro starosta dawał zezwolenie na zbiórkę.

WP. Szymon Tobola, pow. Bochnia. Sprawa „Piasta“ załatwiona. Uwagi Pańskie o dzisiejszej sytuacji ciężkiej są zupełnie słuszne, tylko że chłopom tego nikt z litości nie odmieni. Bo na to wskazuje dotychczasowa historia. Trzeba dalszego i większego jeszcze wysiłku chłopów, by odmianę osiągnąć.

WP. Józef Herbst, pow. Kałusz. Sekcja Kobiet instruktorki wysłać nie może ze względu na wielką odległość z Krakowa i na krótki czas kursu. Może we Lwowie znajdziecie.

WP. Józef Tracz, pow. Tarnów. Broszury o wyborach do rad gminnych będzie można nabyć u prezesów powiatowych, a prócz tego będziemy szczgółowo omawiać ustawę wyborczą w „Piaście“. Tak samo o wyborach do rad powiatowych.

WP. Franciszek Stanek, pow. Bochnia. Sprzedawca działki, nabytej w drodze parcelacji, musi uzyskać na sprzedaż zezwolenie komisarza ziemskiego przy starostwie. Tak samo nabywca tej działki musi uzyskać zezwolenie kupna, a do tego potrzeba, żeby był rolnikiem i sam prowadził gospodarstwo.

Koło Lndowe w Dąbrówce, pow. Brzozów. Trzeba zwrócić się po informacje i materiały do wyborów do prezesa pow. Dra Kęckiego.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA POWIAT TARNÓW!

W dniu 20 stycznia br. (piątek) o godz. 10-tej rano rozpocznie się w Tarnowie w lokalu Sekretariatu Stronnictwa samorządowy kurs powiatowy, w którym powinni wziąć udział delegaci po trzech z każdego Koła Ludowego. Pożądanym jest, by przybyli prezesi Kół.

Ponadto zawiadamiamy, że w niedzielę dnia 22 stycznia br. odbędzie się w Tarnowie „Opłatek“ dla członków Stronnictwa, połączony z obchodem imienin naszego Prezesa. Bliższe szczegóły podamy.

Za Zarząd Pow. S. L.
Józef Leś, prezes

POWIAT JĘDRZEJÓW.

W dniach 15 i 16 stycznia 1939 roku odbędzie się w **Staniowicach** powiatu jędrzejowskiego **2-dniowy kurs społeczno-polityczny** Stronnictwa Ludowego, na który winni przybyć wszyscy członkowie i sympatycy S. L. z tamtejszej okolicy.

Kurs rozpocznie się 15 stycznia o godz. 14-tej. Wstęp za okazaniem legitymacji, którą będzie można nabyć na miejscu.

Zarząd Wojew. S. L. w Kielcach

WYKLUCZENI ZE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Zarząd Powiatowy S. L. **w Zawierciu** wykluczył ze Stronnictwa Ludowego **Adama Ptaka** z Choronia i **Pawła Tkacza** z Przybynowa za działalność szkodliwą dla Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Pow. S. L. w Zawierciu

BACZNOŚĆ POWIAT KAŁUSKI!

Dnia 22 stycznia br. odbędzie się konferencja powiatowa S. L. Zarządów Kół S. L. w domu p. Jały Adama **w Dębinie.** Początek o godz. 10-tej.

Od Redakcji „Śląskiej Gazety Ludowej“. Do numeru dzisiejszego załączyliśmy czeki i uprzejmie prosimy abonentów „Śląskiej Gazety Ludowej“, by wpłacili prenumeratę zaległą i na bieżący kwartał.

Humor

UŚMIECH TEMIDY

Przed sądem okręgowym staje wielokrotny recydywista, oskarżony o kradzież z włamaniem. Wyrok — dwa lata więzienia.

— Ależ, panie sędzio! — woła oskarżony. — Najpierw radził mi pan powiedzieć całą prawdę, a teraz skazuje mnie pan? Przecież to nadużycie zaufania!

JAK TU NIE PŁAKAĆ.

Pewien jegomość spotyka na ulicy zapłakanego chłopca i myśląc, że się zabłąkał zapytuje:

—Jak się dziecko nazywasz i gdzie mieszkasz?

— Nie wiem. Moja mamusia wyszła wczoraj po raz drugi za mąż, a dzisiaj rano przeprowadziła się.

NA BALU MASKOWYM

— Miałeś bardzo głupi pomysł, żeby na ulicy maskę wkładać. Dlatego nas przyłapali i wsadzili do ciupy.

— A teraz, proszę państwa, usłyszymy, znany ze swej dystynkcji i elegancji, znakomity kwartel wokalny...



Silne mrozy, jakie panują w Północnej Ameryce, ścięły rzeki tak lodem, że na rzece św. Wawrzyńca ugrzązł... łamacz lodu.

WIELKI wybór zegarków, biżuterii, instrumentów muzycznych. Poleca najstarsza firma polska Ignacy Cypres Kraków, Szewska 13-p. Na żądanie wysyła ilustrowane cenniki.

Popierajcie pisma ludowe

Na całe życie



starczy zakupiona u nas nowoczesna cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, mereżkowania, endlowania i t.d. z wieloletnią gwarancją za **zł. 150.-** gotówką lub na dogodne raty

Polski Dom Handlowy
KRISCHER, KRAKÓW
Zwierzyniecka 6 Wydział 120

Cenniki wysyłamy darmo.

Kurs nauki szycia i haftu bezpłatny.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.

Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych: Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.